



49 lat Października

Niemal pół wieku minęło od wydarzenia, które wstrząsnęło i przeobraziło

IX Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Chemików nakreśli kierunki działania

W Katowicach toczą się obecnie obrady IX Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Chemików. Dokona on podsumowania działalności Związku za okres minionej trzyletniej kadencji. Realizując program opracowany przez VIII Zjazd Związek był organizatorem twórczego wysiłku załóg, zmierzając do przyspieszenia tempa budownictwa socjalistycznego. Pracy Związku sprzyjały także wydarzenia jak IV Zjazd PZPR, uroczyste obchody XX-lecia PRL, wybory do Sejmu i rad narodowych, obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Przeprowadzone na przełomie lat 1962/63 oraz 1965/66 kampanie sprawozdawczo-wyborcze przyczyniły się w dużym stopniu do polepszenia pracy zakładowych organizacji związkowych. Uporządkowano w poważnej mierze strukturę oddziałowych rad związkowych i robotniczych oraz grup związkowych, dostosowując ją do warunków organizacyjnych zakładów. Wzmocniono pozycję meza zaufania jako reprezentanta codziennych interesów grupy związkowej.

Ostatnia kampania sprawozdawczo-wyborcza wykazała, że rady robotnicze w wielu przypadkach potrafiły rozwiązać niezwykle istotne dla gospodarki zakładów problemy techniczno-ekonomiczne i organizacyjne. Wzrosła odpowiedzialność zakładowych organizacji związkowych wobec załóg oraz ich potrzeb materialnych i kulturalnych.

Plonem ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz zakładowych organizacji związkowych i rad robotniczych było zgłoszenie szeregu wniosków i propozycji. Skierowane one zostały do

świat. W carskiej Rosji - w kraju najbardziej gospodarczo zacofanym w Europie, wybuchła wielka, w ostatecznym efekcie zwycięska rewolucja uciskanych i poniżanych. Dziś z perspektywy 49 lat można ocenić jej wielkość po rewolucyjnych wydarzeniach, które niczym w łańcuchowej reakcji były powiewem Wielkiego Października. Rewolucja z 1917 r. była brzemenna w skutki przede wszystkim dla kraju, w którym wybuchła - dla Rosji.

Z kolosa na glinianych nogach, wyrosło mocarstwo światowe, dysponujące olbrzymim potencjałem gospodarczym i militarnym, jedyne państwo zdolne przeciwstawić się światowemu zandarmowi - Stanom Zjednoczonym. Tylko dzięki głębokim przeobrażeniom społecznym i gospodarczym na gruzach państwa o strukturze na pół feudalnej powstała potęga przemysłowa, zdolna wyprzedzić USA w wyścigu kosmicznym. Ziarno zasiane w październiku bogato obrodziło w wielu krajach na obu półkulach, a Związek Radziecki z osamotnionego bastionu stał się najmocniejszym wprawdzie, ale jednym z ogniw światła socjalistycznego.

Ma wreszcie Rewolucja Październikowa kapitalne znaczenie dla Polski. Temu wydarzeniu zawdzięcza niepodległość druga Rzeczpospolita. Oddziały Armii Czerwonej przyniosły Polsce wyzwolenie spod barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego powróciliśmy na etnicznie polskie nad Odrę i Nysę. Wreszcie dzięki powstaniu nowego socjalistycznego społeczeństwa zarówno w Kraju Rad, jak i w Polsce zburzony został budowany przez wiele lat mur uprzedzeń, dzielący niegdyś sąsiadujące słowiańskie narody. W interesie obu krajów leży pomysłowość i siła każdego. I te też prawdę przez wieki niedostrzegana, zawdzięczamy Październikowi.

WS

(Ciąg dalszy na str. 2)

Maj w listopadzie?

W rejonie wydziału kwasu ustawione są dwie gabloty. Jedna obok oddziału kwasu azotowego II, a druga przy azotynie amonu. Maj już dawno minął, a w jednej w dalszym ciągu okolicznościowa gazetka. Oczywiście wyblakła i pożyłkła. Około trzech miesięcy temu postawiono drugą. Do dziś „nie zatrudniona” świeci pustkami.

Po co więc tam stoją? Komu i czemu one służą? Czy rzeczywiście nie ma co w nich zamieszkąć? Może jednak znajdują się gdzieś indziej chętni, którym gabloty się przydadzą.

Na podstawie listu AK (luk)

Dni Filmu Radzieckiego

Od 4 do 11 listopada trwają tradycyjne już „Dni Filmu Radzieckiego”, im preza związana z obchodami 49. Rocznicy Rewolucji Październikowej. Przyniosła one w całym kraju przegląd sławnych i znanych pozycji kinematografii ZSRR, m. in.: „Ojciec żołnierza”, „Mam 20 lat”, „Czapajew”,

„W okopach Stalingradu”, jak również 10 premier nowych filmów pełnometrażowych.

W Tarnowie filmy radzieckie będziemy mogli obejrzeć w kinie „Marzenie”. Będą to: „Zielone światło”, „Jest taki człowiek”, „Mam 20 lat”, „Człowiek z przeszłością”.

(Luk)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

NAKLAD: 6.000 egz.

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 44 (111)

Tarnów, 4 listopada 1966 r.

Cena 50 gr

Piękna, pożyteczna akcja podsumowana

Książeczki mieszkaniowe PKO dla sierot

Kilka miesięcy upłynęło już od czasu, gdy redakcja „Echo Krakowa” i ZW ZMS zainicjowały akcję „Fundujemy książeczki mieszkaniowe PKO dla sierot z Domów Dziecka”, akcję popartą przez całe społeczeństwo.

W naszych Zakładach podjęła ją nasza Redakcja (1 książeczka), następnie młodzież zrzeszona w zakładowej organizacji ZMS (15 książeczek) oraz załoga M-18 (1 książeczka). W sumie Zakł. Azotowe w Tarnowie stały się fundatorem 17 książeczek mieszkaniowych. Wszystkie one zostały przeznaczone dla dzieci Państwowego Domu Dziecka z Pławnej i Tarnowa.

Opiekę nad akcją w naszym przedsiębiorstwie przejął ZK ZMS. Z jego też inicjatywy niedawno odbyła się uroczy-

stość wręczenia dzieciom ufundowanych przez załogę Zakładów Azotowych książeczek mieszkaniowych.

Przybyli na nią inicjatorzy akcji - naczelny redaktor „Echa Krakowa” T. Stanisławska - Adamczewska oraz wiceprzewodniczący ZW ZMS W. Hydzik. Obecni byli również I sekr. KP PZPR E. Michoń, podinspektor wydziału oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej A. Niezgodzki, I sekr. KZ PZPR R. Koziół, dyrektorzy kombinatu Cz. Suikowski i F. Tomu-

siak, organizatorzy i fundatorzy książeczek - przew. ZK ZMS A. Prosiowicz, członkowie prezydium, przewodniczący kół, redaktor naczelny „TA” E. Głomb, przedstawiciele załogi M-18 z przewodniczącym rady oddziałowej K. Pleśniarskim. Na uroczystość zaproszonych zostało 17 dzieci, które przybyły wraz z kierownikiem Domu Dziecka w Pławnej A. Czernachem.

(Ciąg dalszy na str. 3)



I sekr. KP PZPR E. Michoń wręcza miżankę Domu Dziecka jedną z ufundowanych książeczek mieszkaniowych PKO. Foto: A. Czajka

Z konferencji sprawozdawczo-wyborczej komisji kobiet

Kobiety wybrały nowe władze

O wysokiej randze konferencji świadczy m. in. fakt uczestnictwa w niej przewodniczącego ZO ZZ Chemików w Krakowie tow. A. Kopy, naczelny dyrektora tow. S. Opalko, sekretarza KZ PZPR tow. R. Osucha, delegata ZG Związków Zawodowych Chemików tow. J. Szkoca, przewodniczącego i sekretarza RZ tow. S. Kurowskiego i M. Szczepby, przew. RR tow. J. Gwizdaka, przew. ZK ZMS tow. A. Prosiowicza i innych.

Wygłoszony przez dotychczasową przewodniczącą Komisji Kobiet przy Radzie Zakładowej tow. A. Rzepkę referat sprawozdawczy - programowy zawierał ocenę działalności kobiet w naszym przedsiębiorstwie.

Podkreślony został w referacie zwłaszcza fakt wzrastającej liczby kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych. W ostatnich latach wzrosły też kwalifikacje kobiet, wiele z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska w przedsiębiorstwie. Kobiety biorą czynny udział w rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w ruchu racjonalizatorskim, pracują w organizacjach społecznych, związkowych, politycznych, szeroko popierają akcje czynów społecznych, terminowo realizują podjęte zobowiązania. Kobiety pragną pełnego równouprawnienia. Uważają, że w stosunku do liczby zatrud-

(Ciąg dalszy na str. 2)

ŚWIATŁO W OCZY

Dużo mówi się i pisze o przestrzeganiu przepisów bhp, o konieczności wdrażania wśród pracowników bezpiecznych metod pracy. Sprawa jest łatwa, jeśli chodzi o teren przedsiębiorstwa. Tu działają specjalne komisje, przestrzegania przepisów pilnują inspektorzy bhp, zwracają uwagę pracownikom (choć nie zawsze i wszędzie) kierownicy, mistrzowie, współtowarzysze pracy.

Gorzej jest, gdy niestosownie się do behawioralnych przepisów można zauważyć wśród naszych pracowników, którzy wykonują zlecone im zadania poza bramami Zakładu. Tu na niebezpieczeństwo narażeni są wtedy nie tylko oni sami, ale również osoby postronne - dorośli i dzieci.

Tak np. na budowie domu kultury przez kilka dni gościł spawacz. Odnosny przepis bhp mówi, że nie wolno wykonywać prac spawalniczych bez

nów większe ilości środków owado- i chwastobójczych, które decyzyjnie specjalnej komisji postanowiono zniszczyć, ponieważ data ważności tychże

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

osłony spawanego przedmiotu. Przepis przepisem, a blask promienia raził przechodniów w oczy. Szczególnie dzieci, które gromadnie lustrowały teren budowy.

R. W.

KTO ZATRUŁ WODĘ?

Jesienią 1965 r. PZGS w Tarnowie stwierdził, że posiada na stanie swoich magazy-

artykułów była przedawniona. W porozumieniu z Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną postanowiono artykuły te zadołować na terenie magazynów GS w Zbylitowskiej Górze, nie przewidując skutków tego kroku.

Wiosną bieżącego roku w kilkunastu okolicznych studniach woda zaczęła wydzielać odór trójtłoksy, azotoksy i innych chemikaliów. Po zgłosze-

Prenumerata „Tarnowskich Azotów” na rok 1967!

Jak co roku, rozpoczynamy w listopadzie przyjmowanie zgłoszeń na prenumeratę zbiorową i indywidualną tygodnika „Tarnowskich Azotów”.

Roczna prenumerata zbiorowa gazety „TA” z dostarczaniem jej do miejsc pracy (dla pracowników „Azotów”) wynosić będzie w 1967 r. 20 zł, czyli jeden jej egzemplarz kosztował będzie, jak dotychczas, ok. 38 groszy.

Prenumeratę zbiorową należy zgłaszać na specjalnych drukach, wypełniając czytelnie wszystkie rubryki. Druki zostały dostarczone do poszczególnych zakładów, wydziałów produkcyjnych, działów i innych komórek organizacyjnych kombinatu. Należność za prenumeratę zbiorową gazety w 1967 r. potrącona zostanie pracownikom jednorazowo w I kwartale 1967 r. z poborów na liście płac na podstawie zgody wyrażonej przez prenumeratorów na wspomnianych drukach. Wszyscy pracownicy Zakładu, którzy zgłoszą chęć zaprenumerowania gazety w 1967 r. otrzymają bezpłatnie przy ostatnim tegorocznym numerze kartonowy kalendarz „Tarnowskich Azotów”.

Roczna prenumerata indywidualna z dostarczaniem gazety do miejsca zamieszkania za pośrednictwem poczty wynosić będzie 25 zł. Dowodem zgłoszenia na tę prenumeratę będzie dokonanie wpłaty tej kwoty na adres redakcji zwykłym przekazem pocztowym z zaznaczeniem na odcinku przeznaczonym dla odbiorcy „Za prenumeratę gazety w 1967 r”.

Adres: Redakcja „Tarnowskich Azotów” - Tarnów - 3, ul. Lipowa 8.

Informacji w sprawie prenumeraty udzielamy również telefonicznie (nr telefonu: 25-52, 25-55, dla zamiejscowych przez centralę „Azotów” nr 26-51 do 26-56).

Zgłoszenia na prenumeratę zbiorową i indywidualną przyjmowane będą do 15 grudnia br. Ze względu na ograniczony nakład gazety, decydować będzie pierwszeństwo zgłoszeń.

Nie zwlekaj więc - zgłoś zaraz chęć zaprenumerowania „Tarnowskich Azotów”!

REDAKCJA

Z ostatniej chwili

W Nowym Sączu w ramach festiwalu CRZZ odbyły się w ubiegłą niedzielę wojewódzkie eliminacje teatrów poezji, zespołów dramatycznych i pantomimicznych. Wystąpiła tam również grupa pantomimiczna DK „Azotów”. Amatorzy - mimowicie zostali zakwalifikowani do finału festiwalu, otrzymując wysokie noty komisji konkursowej. Na sukces ten zapracowali: Stefan Dorocki, Kazimierz Pietrzak i Danuta Klimek. (Zyk).

niu faktu zatrucia wody przyjechała Komisja San-Epidu z Krakowa, która pobrała próbki wody do analizy. Analiza wykazała zatrucie wody, która w żadnym wypadku nie nadawała się do użytkowania.

Jak wynika z pisma San-Epidu, PZGS otrzymał polecenie wykopania wyżej wymienionych chemikaliów, ażeby przerwać dalsze zatrucie wody w studniach oraz zabezpieczyć dostawę wody właścicielom zatrutych studni, ewentualnie wypłacić rekompensatę za dostawę wody, którą mieszkańcy zmuszeni są nosić od 200 - 500 m.

Wnioski San-Epidu nie zostały jednak do dziś zrealizowane przez PZGS. Dlaczego?

Stefan G. Kwas Azotowy

Autostradą przez Austrię

Z. Tumilowicz

Wiedeńskie emocje mamy już poza sobą. Wczoraj zwiedziliśmy 7 letnią rezydencję cesarską — Schonbrunn położony w pięknym parku. Wieczorem — szaleństwo Prateru. Jest to olbrzymie wesołe miasteczko, w którym każdy znajdzie rozrywkę dla siebie. Proszę wybierać: jazdę na go-karcie, albo automaty do gier hazardowych, gabinet okropności lub kino strip-teaseowe, diabelski miyn, czy też przejażdżkę starym samochodem. Wybór rozrywek ogromny. Prater blizszy tysiącom kolorowych żarówek, neonów, pulsującemu hałasowi urządzeń mechanicznych, muzyki i gwaru ludzi. Dopiero późnym wieczorem wróciliśmy na camping, długo nie mogąc go odnaleźć.

Teraz drogowskazy wyprowadzają nas z zatłoczonego Wiednia na autostradę wiodącą na zachód do Salzburga i Monachium. Z wąskiej, krętej szosy asfaltowej wyskakujemy na szeroką, betonową autostradę. Nasz pas ma dwa torowiska, na niektórych odcinkach poszerza się jeszcze o trzeci tor. Jedziemy prawym skrajem, „włokąc się” z szybkością 90 — 100 km/godz. Obok nas przemykają szybkie Taunusy, Ople, Mercedesy i Fordy. Nam też czasem udaje się wyprzedzić jakąś ciężarówkę. Autostrada przeskaakuje mostami nad głębokimi jarami rzek, omija z daleka miasta i miasteczka. Co kilka kilometrów obok autostrady położone są świetnie zagospodarowane parkingi przeznaczone do odpoczynku podróżnych. Są tu ławeczki, stoliki, wodociąg i ubikacje. Takich wygod nie znajdziemy już ani na autostradach NRF, ani w Szwajcarii, ani nawet na słynnych „autostradach słońca” we Włoszech.

W MIEŚCIE MOZARTA

Do Salzburga docieramy późnym popołudniem. Początkowo mamy zamiar pobieżnie zwiedzić to górskie miasto i jechać dalej. Pozostawiamy samochód i wąskimi uliczkami starego miasta wydramusiamy się na górę do zabudowań klasztoru kapucynów. Z murów klasztoru widać miasto jak na dłoni. Pod nami przepływa przez środek miasta potężna, górską rzeką. Na przeciwnym brzegu domy i uliczki wciśnięte pomiędzy bulwarem nadbrzeżnym i wysoką, skalną ścianą góry, na której szczycie stoi

zamek, i zdają się być przytłoczone jego ciężarem. Od murów klasztornych wąskie, spadziste uliczki starego miasta wiodą do mostów, którymi spięta jest rzeka. W oddali, jak tło teatralnej dekoracji, wylaniają się z chmur potężne ściany skalne Dachsteinu. Miasto, w którym urodził się Mozart urzeka nas swym pięknem. Czy można się dziwić, że postanowiliśmy zostać na następny dzień. Biwakujemy na niewielkiej, podmokłej łące — campingu, stanowiącego zaplecze kregielni i klubu nocnego. Wyposażenie campingu nie należy do luksusowych, ale miejsce pod namiotem kosztuje normalnie — prawie pół dolara od osoby. W ogóle trochę jesteśmy zbulwerowani cenami. Za kilogramowy chleb i kilka bułek płacimy 12 szylingów tzn. pół dolara. Przy naszych b. skromnych zosobach dewizowych oznacza to, że musimy zakupy żywności ograniczyć do dwu niezbędnych artykułów — chleba i pomidorów. Resztę pożywienia stanowią muszą zapasy wzięzione w zasobnej spiżarni na dachu samochodu. Nie tylko żywność jest tu droga, chyba jeszcze droższe są usługi. Strzyżenie u fryzjera kosztuje prawie dolara, hotel od dwóch do kilkunastu dolarów, obiad ponad dolara. Porównując ceny towarów przemysłowych, których wybór jest b. duży dochodzimy do wniosku, że za jednego dolara można tu kupić mniej więcej tyle ile u nas za 20-25 złotych. Wyraźnie widać tutaj, że towar szuka nabywcy, atakując przechodnia swym wyglądem, reklamą. W sklepach nie ma znużonych ekspedientek, są zaś usłużni! sprzedawcy, którzy koniecznie chcą zadowolić klienta, aby mu sprzedać towar. Oglądamy wystawę z doskonałym sprzętem alpinistycznym i campingowym, ale ceny horrendalne jak na nasze kieszenie, natychmiast sprowadzają nas na ziemię.

Całe przedpołudnie poświęcamy na zwiedzanie miasta słynnego z festiwali muzycznych i folklorystycznych, z częstych kongresów międzynarodowych.

Przez stary cmentarz wchodzimy do mrocznych katakumb wykutych w skale, skąd wystawiamy się na barokowy dziedziniec przed katedrą, na której tle odbywają się koncerty festiwalowe. Przy bocznej ulicy stoi skromny dom, w którym urodził się jeden z największych muzyków świata — Wolfgang Amadeusz Mozart.

Drugim szeregim schodów dochodzimy do potężnej twierdzy Hohensalzburg, zamku, który rozrastał się w ciągu kilku stuleci do obecnej wielkości. W tłumie zwiedzających sporo kobiet ubranych w barwne, tyrolskie stroje ludowe. Spotykamy również opasłych Tyrolczyków w kapeluskach z piórkami, w krótkich skórzanych spodenkach i skarpetkach z pomponikami. Z murów zamku oglądamy miasto leżące pod nami: schodzące schodami dachy starych domów, wieże kościołów, zakole rzeki i nowoczesne dzielnice mieszkaniowe. Góry przysłoniła warstwa chmur. Trzeba się spieszyć: przed wieczorem chcemy założyć biwak już na terenie NRF pod Monachium. (c.d.n.)

Kobiety wybrały nowe władze

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nionych, poziomu wykształcenia zbyt mało ich pełni funkcje organizatorów produkcji, kierowników wydziałów, brygadzystów i mistrzów. Chęć w związku z tym przełamać wszelkie opory, nieuzasadnione wobec nich uprzedzenia. Równocześnie kobiety są świadome, że od ich postawy zawodowej, poziomu wiedzy i wykształcenia, stopnia zaangażowania się w aktualne problemy życia gospodarczego i politycznego kraju zależy pozycja kobiet pracujących. Stąd wiele miejsca w referacie i dyskusji zajęły zagadnienia dotyczące form i sposobów przyszłej działalności Komisji Kobiet — zakresu jej pracy. M. in. postulowano, by oddziałowe komisje kobiet wspólnie z radami oddziałowymi zachęcały kobiety do podejmowania nauki i zdobywania coraz wyższych kwalifikacji, by do szkół przyzakładowych na kierunki techniczne przyjmowano więcej dziewcząt. Dominowały jednak głównie sprawy socjalno - bytowe, płacowe oraz warunków pracy kobiet. Narzekano na brak lub zły stan urządzeń higieniczno - sanitarnych, szatni, jadalni, łazienek, braki w zaopatrzeniu sklepów w osiedlu przyzakładowym itp.

Nie sposób wymienić wszystkich poruszanych zagadnień i wysuwanych pod adresem dyrekcji i Rady Zakładowej postulatów. Naszym zdaniem, zbyt wiele uwagi poświęcono problemom od lat „wałkowanym” na wielu najprzeróżniejszych zebraniach i konferencjach, na których wielokrotnie wyjaśniono, że załatwienie np. niskich pułapów płac, zmiany kategorii zaszerzowania robót, przyznanie wysługi lat wszystkim kobietom itp. nie leży w gestii przedsiębiorstwa. Zabierając głos w dyskusji dyrektor Zakładów inż. S. Opalko szczegółowo ustosunkował się do wszystkich wypowiedzi delegatów, wszechstronnie wyjaśnił, których z poruszonych w toku dyskusji spraw dyrekcja nie potrafi załatwić i dlaczego. Omawiając m. in. niezadowolający stan urządzeń higieniczno - sanitarnych podkreślił, że Zakłady nie były przygotowane do zatrudnienia tak dużej ilości kobiet i stąd braki na tym odcinku. Warunki te będą jednak sukcesywnie uleagać poprawie. Zwrócił również uwagę na fakt, że w Zakładach stosunek licznej grupy kobiet do pracy zawodowej nie zawsze jest właściwy. Dotyczy to głównie pracownic młodych, które zamiast na stanowiskach, spotkać można spacerujące po terenie Zakładów bez określonego celu. W końcowej części wystąpienia w imieniu dyrekcji, organizacji partyjnej, związkowej złożył podziękowanie ustępującej Komisji Kobiet za dotychczasową pracę oraz życzył sukcesów i osiągnięć nowo wybranym władzom.

Głos zabrali także dyrektor d/s adm. soc. mgr Czesław Sułkowski i przewodniczący ZO ZZCh w Krakowie tow. A. Kopta, którzy ustosunkowali się do wielu zgłoszonych przez dyskusjantki postulatów.

W skład nowo wybranej Komisji Kobiet weszło 25 osób. Podjęcie uchwał stanowiących program działania na najbliższą przyszłość zakończyły obrady.

Z. Rusin

Inicjatywa działu BHP

Stacja ratownictwa awaryjnego powstanie w kombinacie

Wprowadzanie w kombinacie coraz to nowych produkcji, zastosowanie różnorodnych technologii wymaga potencjalnie możliwości powstawania niebezpiecznych awarii, wybuchów, uszkodzeń przewodów gazowych itp. Z tego też względu inicjatywie komórki bhp — zorganizowania w Zakładach Stacji Pogotowia Awaryjnego — nie tylko trzeba przyklasnąć, ale i ze względu na jej użyteczność, udzielić, jak najdalej idącej pomocy.

Idea zorganizowania grupy awaryjnej nie jest zresztą nowa. Dawniej już w zakładach Chloru działały grupy przeszkolonych w ratownictwie ludzi, którzy podczas powstawania awarii nieśli ratunek i pomoc umiając się doskonale posługiwać nowoczesnym sprzętem przeciwgazowym. Obecna więc inicjatywa jest w pewnym sensie kontynuacją dobrych tradycji ratownictwa w kombinacie.

Projekt zorganizowania Stacji Pogotowia Ratunkowego rozpatrywany już był przez fachowców z rady technicznej Inwestycji i oddalony do sprzecyzowania kompetencji przez inicjatorów tej komór-

ki. Trzeba bowiem wiedzieć, że istnieją dwie koncepcje działalności pogotowia. Jedna z nich przewiduje całkowite przejęcie akcji ratunkowej przez stację pogotowia, drugiej natomiast wersji projektu, ratownicy przewidziani są jako pomocnicy kierownika zakładu, wykonujący jego instrukcje i polecenie.

Wydaje się nam, że ze względu na różnorodność procesów technologicznych, a w związku z tym na specyfikę poszczególnych zakładów, a nawet wydziałów czy oddziałów ta druga koncepcja bardziej w naszym kombinacie byłaby praktyczna. Zgłębić wielkość procesów produkcyjnych, a tym samym poznać tajniki różnorodnych aparatur chemicznych byłoby dla grupy ratowników nie możliwe. W usunięciu niebezpieczeństwa na swoim terenie najlepiej znają się kierownicy obiektów mający rozpoznanie w skomplikowanej najczęściej aparaturze.

Nie znamy jeszcze terminu uruchomienia Stacji Pogotowia Awaryjnego, nie uzyskaliśmy nawet terminu orienta-

cyjnego jej powstania. Niemniej jednak dużo się już w tym kierunku robi. Przeszkolono w fabryce Sprzętu Ratunkowego w Tarnowskich Górach trzech ludzi, a dalszych trzech pojechało na zaopatrzenie się w źródła z wszelkimi tajnikami tego typu sprzętu. Stacja będzie w pogotowiu przez 24 godzin, liczyć będzie prawdopodobnie około 10 ludzi. Dla stałej konserwacji sprzętu i jego naprawy będą mieli ratownicy warsztat reperacyjny. Oni też będą prawdopodobnie sprawowali kontrolę nad sprzętem przeciwgazowym w poszczególnych zakładach.

Aby przy organizacji Stacji uniknąć błędów inicjatorzy zapoznają się z podobnego typu placówkami w „Rokicie” z Brzegu Dolnego i w tarnobreskiej „Siarce”.

WS

CZYTAJ PRASĘ PARTYJNA

Kącik ZOS

SCHODY W CZYNIE SPOŁECZNYM

W ramach listopadowych ćwiczeń ZOS członkowie organów powszechnej samoobrony w ZA wykonują w czynie społecznym wygodne schody wiodące na perony przystanku kolejowego Tarnów-Zachodni. Obecne schody — zwane przez niektórych „wąskim gardłem” — poważnie utrudniają wejście czy wyjście z tunelu kolejowego, zwłaszcza w godzinach szczytu. Nowe urządzenie będzie szerokie oraz otrzyma poręcz.

IX krajowy Zjazd...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rozpatrzenia przez zakłady pracy, zarządy okręgowe i władze wojewódzkie, przez ministerstwa i zjednoczenia branżowe, przez władze centralne i Zarząd Główny.

IX Krajowy Zjazd dokona oceny działalności Związku Zawodowego Chemików w zakresie zagadnień produkcyjno-ekonomicznych, socjalno-byto-

wych, kulturalno-oświatowych, bezpieczeństwa i higieny pracy, sportu i turystyki, działalności organizacyjnej, finansowej, a także w dziedzinie kontaktów międzynarodowych.

Opracowany przez Zjazd program i podjęte uchwały określają dalsze kierunki działania organizacji. (r)

Punkt ORS w Świerczkowie

Już wkrótce pracownicy „Azotów” i mieszkańcy osiedla nie będą tracić czasu na dojazdy do Tarnowa w celu załatwienia spraw związanych z uzyskaniem w tamtejszej placówce ORS kredytu na wszelkie zakupy ratelne. Starania władz zakładowych — szczególnie z cy dyr. d/s administracyjno-socjalnych mgr Cz. Sułkowskiego — zmierzające do uruchomienia podobnej placówki w Świerczkowie, spotkały się ze zrozumieniem dyrekcji krakowskiego oddziału przedsiębiorstwa ORS, które w swoich planach przewidywało również rozszerzenie swoich usług na tę dzielnicę Tarnowa.

Świerczkowska placówka ORS zlokalizowana zostanie w pomieszczeniach dawnego punktu szewskiego, w budynku administracji. Zostanie ona uruchomiona pod koniec listopada br. Potrzebne zaopatrzenie uzyskać będzie można w odpowiednich komórkach administracji Zakładów w tym samym budynku.

Decyzję uruchomienia tej placówki odnotowujemy jako kolejny dowód troski władz zakładowych o sprawy pracowników i mieszkańców osiedla. B.W.

TARNOWSKIE AZOTY 2

Nr 44 (111)

Śladem naszych interwencji

BRAK ETATU DLA DOZORCY?

„Uruga osiedlu” — taki tytuł miała notatka mówiąca o w.c. mieszkającym się w parku naszego osiedla

Jak zostaliśmy poinformowani przez kierownika Działu Administracyjno-Socjalnego, przed kilkoma tygodniami złożono zamówienia w odpowiednich komórkach organizacyjnych Zakładów na przeprowadzenie generalnego remontu. Wszystkie prace zostaną wykonane jeszcze w IV kwartale.

Wygląd budynku, sprawne działanie wszystkich urządzeń nie rozwiąże jednak problemu, gdy nie będzie tam dozorczy, który dbałby o czystość i higienę, a z uzyskaniem etatu Działu Adm.-Soc. ma duże trudności.

Postulowaliśmy nieraz, aby w inny sposób zaopiekować się człowiekiem, który w obecnej chwili tam rezyduje. Nie

jest to przecież miejsce dla człowieka chorego. Sprawa ta czeka jeszcze na rozwiązanie.

ACH TE ZAPASZKI!

Już od dawna nasi Czytelnicy uskarżają się na nieprzejmne zapachy wydobywające się ze sklepu rybnego przy ul. Krakowskiej (patrz „Zapaszki” nr 37/104 „TA”). Państwo Miejski Inspektor Sanitarny, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem, dlaczego tak jest, odpowiedział:

„... W roku 1964 Centrala Rybna w Krakowie uzyskała pozwolenie na wprowadzenie do obrotu detalicznego ryb smażonych — świeżych, w tym również w Tarnowie. Zapachy, które przenikają na ulicę pochodzą ze smażalni zlokalizowanej za pomieszczenia mi handlowymi, jak również z ryb sprzedawanych. Państwowy Inspektor Sanitarny zarządził wzmocnienie dbałości o odizolowanie pomieszczeń sklepowych od smażalni.

Ale czy to pomoże? Z pewnością lepiej byłoby przenieść smażalnię w mniej uczęszczane miejsce.

Drugi zapachowy obiekt to zakład garmażeryjny przy ulicy Nowy Świat. Przez ostatnie lata zostały w nim zaistniałowane nowoczesne urządzenia wentylacyjne, nie powinno więc nic z zapachów przenikać na zewnątrz. Zdarza się jednak awaria tychże urządzeń lub po prostu niedopatrzenie pracowników i nieuruchomienie wentylacji. W związku z notatką w „Tarnowskich Azotach” kierownik garmażerii pod osobistą odpowiedzialnością, został zobowiązany do stałego uruchamiania urządzeń wentylacyjnych-wyciągowych.

BRAK ŁOŻYSK UTRUDNIA PRACĘ

W Trybunie Czytelników „TA” pisaliśmy o huśtawkach które przez całe lato przeleżały na placu przed budynkiem w którym mieści się ZMS. Jak wyjaśnił ZK ZMS, huśtawki nie są gotowe z powodu braku m. in. łożysk oporowych.

ZAKOŃCZYLI SZKOLENIE

ŁĄCZNOŚCIOWCY ZAINSTALUJĄ LINIĘ TELEFONICZNĄ

Członkowie Zakładowego Oddziału Samoobrony w tarnowskim kombinacie chemicznym zakończyli już zaplanowane na rok bieżący ćwiczenia specjalistyczne i doskonalące. Tym pierwszym objęto tylko służbę medyczno-sanitarną, doskonalące zaś przeszły drużyny prawie wszystkich służb. W br. szkolenie podstawowe ukończyło 212 osób, specjalistyczne — 212, a doskonalące — 614. Dotychczas przeszkolono odpowiednio osób — 660, 1882 i 614.

Skuteczność tej akcji zostanie sprawdzona podczas ćwiczeń obiektowych, jakie odbędą się 15 i 16 listopada br. w tarnowskich „Azotach”. Warto dodać, iż przez cały rok jest kontynuowane szkolenie masowe ZOS łącznie z bhp-owskim i przeciwpożarowym. Do chwili obecnej ukończyło go 1265 pracowników kombinatu.

K. R.

Podziękowanie

Za wydatną pomoc organizacyjną i materialną przy urządzeniu pogrzebu BRO-NISŁAWA KALICIEC-KIEGO serdeczne podziękowania Dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładów Azotowych w Tarnowie, jak również Współpracownikom zmarłego składu

RODZINA

PIENIADZE PRZECHOWU



List do redakcji

PANIE REDAKTORZE!

Wcale nie wierzę, że przysławia są mądrością narodów. Jest takie powiedzenie — „kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi”. Nieprawda! Ostatnio spóźniłem się na autobus nr 9 bardzo o tej porze zatłoczony. Za chwilę jednak nadjechała następna „dziewiątka” pusta, jak stodoła przed zbiorami. Usiadłem sobie wygodnie, a mogłem się nawet położyć. Pan szofer był dziarski, pełen fantazji i przez cały czas ścigał się z tą drugą dziewiątką. Było bardzo miło, zwłaszcza gdy dogoniła nas „piętnastka” i tak sobie jechałymi w towarzystwie aż do samych Zakładów. Ja od tego czasu zmieniłem cokolwiek to przysławie i zawsze mówię — „kto późno przychodzi, ten wygodnie jedzie”.

piszę się z szacunkiem

Pański WACUS

P. S. Pracownicy dojeżdżający z osiedla „Strusina” twierdzą, że mam rację. W dniu 26 X br., po półgodzinnym oczekiwaniu na przystanku, zdieśliwi się, gdy podjechały nagle 5 (pięć!) autobusów i niektóre z nich puste dotarły do „Azotów”. Działo się to o godz. 7.30. Czyżby więc znów jeździły „stadami”? W.

REZULTAT DOBREJ PRACY

Franciszek Tomusiak

z-ca dyrektora do spraw handlowych

Czwarty kwartał jest okresem wzmoczonych przewozów na liniach PKP oraz tradycyjnym już okresem braków wagonów kolejowych, a głównie krytych. Te ostatnie są dla nas szczególnie ważne z uwagi na rodzaj wysyłanych wyrobów. Braki wagonów dają się z całą pewnością we znaki wszystkim klientom PKP, lecz z uwagi na konieczność załadunku masowych produktów wprost z tasm do wagonów są one w naszym przedsiębiorstwie szczególnie dotkliwe.

Zupełny brak wagonów lub ich niedostateczna ilość lub nierytmiczne podstawianie powoduje konieczność magazynowania wyrobów. Wymaga to dodatkowej siły roboczej, załadunek zaś z magazynu w miarę podstawiania wagonów jest czynnością, która w normalnych warunkach przy pełnym pokryciu wagonowym jest zbędna i kosztowna. W latach ubiegłych brak wagonów, szczególnie w okresie tzw. szczytów przewozowych, miał niestety bardzo

zamawiających wagonów w czasie prac załadunkowych i wyładunkowych. Z tym zdaniem jesteśmy zgodni, opierając się m. in. na doświadczeniu zdobytym w eksploatacji własnego taboru cysternowego. Usprawnienie czynności za i wyładunkowych cystern w znacznym stopniu poprawiło rotację cystern, a zatem i zdolność przewozową. Tą samą ilością cystern wywieziono większe ilości wyrobów.

Z przytoczonych przykładów wynika, jakie trudności w Zakładach powoduje brak lub nawet nierytmiczne podstawianie wagonów na poszczególne zmiany.

Czytelnikowi mogą nasuwać się pytania:

Jak też poszczególne służby a szczególnie transport naszego przedsiębiorstwa wywiązują się z obowiązków wobec PKP, jeśli chodzi o terminowy wyładunek i załadunek?

Na ile przedsiębiorstwo nasze wpływa na poprawę wskaźnika rotacji wagonów, wpływając tym samym na poprawę zdolności przewozowej PKP?

Aby na te pytania odpowiedzieć, trzeba zapoznać się z ilościami surowców i wyrobów będących przedmiotem przewozów. Dopiero bowiem po zapoznaniu się z rozmiarami prac za- i wyładunkowych oraz obrotem wagonów można sobie uziścić, w jakim stopniu nasze przedsiębiorstwo — z jednej strony uzależnione jest od sprawnej pracy kolei, z drugiej zaś — na ile terminowa realizacja tych prac może poprawić rotację wagonów.

Średnio w ciągu kwartału w y ł a d u n e k na terenie naszego przedsiębiorstwa (nie licząc przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego) przekracza 230 tys. ton masy towarowej. Z a ł a d u n e k zaś wyrobów (tylko na wagonach PKP, bez taboru cysternowego) przekracza 200 tys. ton (w kwartale). Kwartałny obrót wagonów wynosi około 18 tys. sztuk! Jak z powyż-

szych danych wynika, ilości te są już tego rzędu, że w przypadku właściwej sytuacji na odcinku gospodarki wagonami w naszym przedsiębiorstwie mogą one zaważyć w sposób ujemny na wskaźnikach pracy kolejarzy Węzła Tarnowskiego. Średnio w ciągu jednej doby na ładowniach naszego przedsiębiorstwa załadunku się lub wyładunku około 200 wagonów! Wielkość ta pozwala uziścić sobie rozmiary pracy naszej służby transportowej.

Aby jednak odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, trzeba przytoczyć jeszcze kilka danych, które naszym zdaniem pozwolą Czytelnikom wyrobić sobie pełny sąd o omawianym zagadnieniu.

Każdą działalność usiłujemy mierzyć jakąś miarą, jakimś wskaźnikiem. Również obrót wagonowy, a szczególnie przetrzymywanie wagonów ponad określony czas, jest mierzony. Jedną z miar świadcząca, czy utrzymujemy się w określonej dla rotacji wagonów normie, jest wielkość płaconych kar za przetrzymywanie wagonów.

ZPA dokonała ostatnio analizy obrotu wagonów i zapłaconych kar za okres od 1 stycznia 1965 r. do 30 czerwca 1966 r. w podległych sobie przedsiębiorstwach. Oto jak wyglądają wyniki naszego przedsiębiorstwa w obrocie wagonami w porównaniu z wynikami innych przedsiębiorstw zrzeszonych w ZPA.

Oto niektóre dane:
Zapłacone kary za przetrzymywanie wagonów w okresie od 1 stycznia 1965 r. do 30 czerwca 1966 r. w poszczególnych przedsiębiorstwach wynoszą:

Oświęcim — 1 707,1 tys. zł,
Kędzierzyn — 937,3 tys. zł,
Blachownia — 715,4 tys. zł,
Chorzów — 510,6 tys. zł, Tarnów — 97,4 tys. zł.

Wielkość zapłaconych kar jakkolwiek jest miernikiem bardzo ważnym, bo pomniejsza one akumulację, a co za tym idzie, zmniejsza zysk i

podstawę do naliczenia funduszu zakładowego, to jednak nie obrazuje ona w pełni sytuacji w poszczególnych przedsiębiorstwach zjednoczenia. Trzeba jeszcze porównać obrót wagonów, załadowaną masę towarową itp. Dlatego przytoczymy dalsze dane z analizy ZPA. Porównajmy odsetek wagonów przetransportowanych do ilości za- i wyładowanych (wskaźnik Ws). Wskaźnik ten w poszczególnych przedsiębiorstwach przedstawia się następująco: Blachownia 5 proc., Chorzów 4 proc., Oświęcim 3,4 proc., Kędzierzyn 3 proc., Tarnów 0,1 proc.

Wskaźnik zapłaconych kar w stosunku do za- i wyładowanych wagonów: Blachownia 0,64 zł/tonę, Oświęcim 0,39 zł/tonę, Chorzów 0,30 zł/tonę, Kędzierzyn 0,25 zł/tonę i Tarnów 0,004 zł/tonę.

Przedstawione wyżej dane świadczą, że służba transportowa naszego przedsiębiorstwa oraz współpracujące ładownie nie przysparzają nam przewoźnikowi w zakresie przetrzymywania wagonów kłopotów. Z winy naszego przedsiębiorstwa tylko w bardzo minimalnym stopniu pogorszony został wskaźnik rotacji wagonów PKP.

Osiągnięte na tym odcinku wyniki nie byłyby możliwe,

gdyby nie sprawna organizacja służby transportowej i właściwa koordynacja pracy zainteresowanych służb i ładowni, co jest rezultatem pracy kierownictwa Zakładu Transportu. Również ścisła współpraca kierownictwa Zakładu Transportu z kierownictwem i poszczególnymi służbami Węzła Tarnowskiego wpływa pozytywnie na osiągnięte wyniki.

Niezmiernie ważnym i istotnym elementem w osiągnięciu poprawnych wyników w gospodarce wagonami jest ofiarna praca zdyscyplinowanej załogi Zakładu Transportu, której w tym miejscu składam za jej trud i wysiłek serdeczne podziękowania.

Wyniki pracy na odcinku gospodarki taboru PKP będą przedmiotem narady przedstawieli zakładów zrzeszonych w Zjednoczeniu. Narada ta odbędzie się niebawem w naszym przedsiębiorstwie i ma być — zdaniem ZPA — wyrazem satysfakcji dla załogi Zakładu Transportu naszego kombinatu za uzyskiwane wyniki w gospodarce taboru PKP.

Zręczymy załozce i kierownictwu Zakładu Transportu dalszych sukcesów w wykonywaniu trudnych obowiązków.

P. S. Mijemy nadzieję, że ZPA obok wyróżnienia w postaci narady usatysfakcjonuje załogę Zakładu Transportu w sposób ogólnie przyjęty w takich okolicznościach.

REDAKCJA

Mikrowywiad „TA”

Rozmawiamy z kier. Zakładu Transportu — Wł. Mazurem

W ciągu lat 1965 i 1966 Zakład Transportu tarnowskich Azotów osiągnął pozytywne wyniki w dziedzinie sprawnego załadunku i wyładunku wagonów. Uzyskane z tego tytułu oszczędności (niepłacone PKP kar umownych) stawią naszą służbę transportową na czołowym miejscu wśród zakładów przemysłu chemicznego podległych ZPA Kraków. W związku z tym poprosiliśmy kierownika Zakładu Transportu tow. Władysława Mazura o kilka słów na temat metod pracy, które pozwoliły uzyskać tak dobre wyniki.

„Osiągnięte wyniki są odzwierciedleniem prężnego działania kierowników wydziałów: wyładunku — tow. I. Krużela, kolejowego — E. Dzińskiego i ekspedycji prowadzonej przez mgr J. Szufnarę. W wydziale wyładunku wiele prac ręcznych zostało zmechanizowanych, dobrze też zorganizowano wyładunek surowców masowych. Dużą część pracowników została przeszkolona na kursach specjalistycznych, co w dużej mierze pomogło osiągnąć tak dobre wyniki. W wydziale kolejowym dopięto organizacyjnie rejonizację obsługi oraz konsekwentnie realizuje się punktualność w podstawianiu i zabieraniu wagonów.

Przygotowano również wiele usprawnień organizacyjno-technicznych stacji zakładowej „Wschód”, co wybitnie poprawiło warunki ruchowe i bhp. W wydziale ekspedycji wzmocniono kontrolę nad obrotem wagonowym, sprawnie i na czasie przygotowujemy są dokumenty wysyłkowe wagonów.

Należy również podkreślić doskonałą współpracę kierowników tych wydziałów, co miało wybitny wpływ na osiągnięte wyniki. Nadmistrzowie zmianowi Zakładu Transportu czuwają bez przerwy nad prawidłowym obiegiem wagonów, wciągając się do organizacyjnego ustawienia prac i przewyżczenia trudnych sytuacji, których na co dzień mamy wiele.

Osiągnięte wyniki, stawiające służbę transportową tarnowskich „Azotów” na przodującym miejscu w całym Zjednoczeniu pozwoliły zaoszczędzić setki tysięcy, a nawet miliony złotych i dać przez to PKP możliwość przeznaczenia opróżnianych systematycznie wagonów pod przewóz innej masy towarowej, co jest najistotniejszym osiągnięciem.

Osiągnięte wyniki zadowalają, ale wszyscy transportowcy dążyć będą do osiągnięcia jeszcze lepszych...”

Zanotował: SJ

Kłopoty z tankowaniem

Ostatnio, przez okres miesiąca, bardzo poważne kłopoty — zresztą bez swojej winy — przeżywali kierowcy zakładowych samochodów. Ze względu na zamknięcie stacji benzynowej przez inspektora wojewódzkiego bhp, musieli pobierać etylinę w placówce na Rzędzinie, aż o 10 km odległej od Zakładów. Te jakeże jazdy przyniosły straty sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych i wielu godzin roboczych.

Pobieranie etyliny na stacji benzynowej kombinatu wstrząsł inspektor wojewódzki ze względu na brak przy zbiornikach uzimienia, koniecznych dla zabezpieczenia paliwa przed wybuchem (który mógł spowodować tzw. prądy statyczne) oraz odwieźniaków, Winnych za to niedopatrzenie znalazłoby się kilku, włącznie z kierownictwem Magazynu Głównego.

Jak się okazało po nie wczynie, firma uprzednio

wykonywająca odwieźniaki za-instalowała nieodpowiednie, o zbyt małym przekroju, a nikt się też przy odbiorze prac nie orientował, jakim warunkom technicznym muszą one odpowiadać.

Co z nową stacją benzynową w „Azotach”?

Ignorancja ludzi odpowiedzialnych za stację benzynową wyszła na jaw wtedy, kiedy, po zarządzeniu inspektora, zwrócono się do Wydziału Inwestycji CPN w Krakowie po informacje, jakie właściwie mają być parametry techniczne tej instalacji. Sytuacja dzięki energicznemu działaniu szybko uległa poprawie. Aż z Warszawy sprowadzono

niezbędne, a trudne do zakupu zawory typu „Pulmo”. Zainstalowano odwieźniaki, założono uzimienia i kierowcy znów pobierają etylinę na miejscu.

Rzecz jednak w tym, że usunięcie jednej usterki nie rozwiązuje wcale ogólnej, bardzo trudnej sytuacji, w ja-

kiej znajduje się stacja benzynowa. Fatalne jest przede wszystkim usytuowanie stacji. Położona jest w najruchliwszym punkcie zakładów, przy głównej wprawdzie, ale bardzo wąskiej drodze, gdzie bez przerwy jeden za drugim jeżdżą samochody. Jednym z boków przylega też teren stacji do toru kolejowego, a przecież iskry z lokomotyw mogą wywołać groźny w skutkach pożar. Ponadto urzą-

nej przez zakładową organizację ZMS. Propozycja została przyjęta. Serdeczne podziękowanie złożył kierownik Państwowego Domu Dziecka w Pławnej, A. Czernoch.

Wzruszone dzieci wręczyły ofiarodawcom laurki z zapewnieniem dobrego zachowania i nauki oraz wianki kwiatów. Wraz z fundatorami podziękowały również Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”, która bezinteresownie zarejestrowała książeczki.

Uroczystość zakończył występ zespołu akordeonistów z Zakładowego Domu Kultury.

Książeczki mieszkaniowe PKO...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wręczenia dzieciom książeczek dokonał I sekr. KP PZPR tow. E. Michoń, który przy okazji podkreślił, że fundacja wiąże się ze stałą opieką nad dziećmi, zapewnieniem im później miejsc w tarnowskich szkołach, życząc, by stali się w przyszłości dobrymi pracownikami... Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Tow. A. Prosiowicz w imieniu zakładowej organizacji młodzieżowej wystąpił z propozycją objęcia patronatu nad wychowankami Państwowego Domu Dziecka w Pław-

nej przez zakładową organizację ZMS. Propozycja została przyjęta. Serdeczne podziękowanie złożył kierownik Państwowego Domu Dziecka w Pławnej, A. Czernoch.

Wzruszone dzieci wręczyły ofiarodawcom laurki z zapewnieniem dobrego zachowania i nauki oraz wianki kwiatów. Wraz z fundatorami podziękowały również Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”, która bezinteresownie zarejestrowała książeczki.

Uroczystość zakończył występ zespołu akordeonistów z Zakładowego Domu Kultury.

dzenia tej placówki są już po prostu stare i budowane były dla o wiele mniejszego parku samochodowego. Istnieje też bardzo poważna obawa, iż zbiorniki są do tego stopnia przeżarte korozją, że może wypaść w nich dziura, a wtedy ciężkie tysiące poszłyby dosłownie w błoto.

Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji jest budowa w dogodnym miejscu nowej, przystosowanej do zwiększonych potrzeb, stacji benzynowej. Nie jesteśmy wcale kolumbami wysuwając tę propozycję. Budowa nowej stacji ujęta jest w planach inwestycji już od roku 1962. Cały tylko kłopot z jej lokalizacją. Proponowanych było już kilka miejsc, ale żadne z nich nie nadawało się — zdaniem fachowców — na ten cel. My ze swojej strony jesteśmy skłonni, sądzić, że przez tak długi okres można by znaleźć nie tylko miejsce na zbudowanie stacji benzynowej, ale przy sposobności i gle w kilku stogach siana. WS.

Przed konferencją sprawozdawczo-programową

Zbliża się X-lecie ZMW

Koła i zarządy gromadzkie Związku Młodzieży Wiejskiej regionu tarnowskiego intensywnie przygotowują się do obchodu X-lecia istnienia swej organizacji. Za-inaugurują je 20 listopada br. powiatowa konferencja sprawozdawczo-programowa, na której zostanie przedstawiony dotychczasowy dorobek Związku. Tarnowska organizacja ZMW liczy już 6 250 członków — zrzeszonych w 163 kołach. Szczyci się ona poważnymi wynikami w przekazywaniu własnego aktywu w szeregi partii. W br. już 118 ZMW-owców otrzymało legitymacje PZPR.

FORMY OŚWIATY ROLNICZEJ

W swej codziennej pracy ZMW kładzie duży nacisk na przygotowanie młodzieży do zawodu rolnika oraz wychowanie spółdzielcze. Temu celowi służą szkoły przysposobienia rolniczego (20), zespoły przysposobienia rolniczego (83) i spółdzielczego (63). Wszystkie razem skupiają około 2200 osób. Mimo wielu osiągnięć, działalności zespołów towarzyszy brak odpowiedniego zainteresowania ze strony wiejskich organizacji społeczno-politycznych, jak np. kółka rolnicze, gminne spółdzielnie, spółdzielczość mleczarska, a nawet rady narodowe. Wyjątek stanowią tu kasy oszczędnościowo-pożyczkowe i spółdzielnie ogrodnicze. Tutaj pomoc finansowa jest udzielana, natomiast gorzej z opieką fachową. ZMW prowadzi pracę z młodymi rolnikami. Dewizą organizacji jest utworzenie przy każdej GRN klubu młodego rolnika. Kontynuuje się współzawodnictwo traktorzystów.

1 MLN ZŁ WYPRACOWAŁY OHP

Osobny rozdział stanowi realizacja czynów społecznych. Przy każdym kole istnieje ochotniczy hufiec pracy — ma on do wykonania jakąś konkretną działalność. Do końca września br. wszystkie OHP powiatu wypracowały w ramach czynów społecznych kwotę 1 mln zł. Imponujący czyn jest prowadzony obecnie w Wierchosławicach, gdzie przy miejscowym UL powstaje duży kombinat sportowy. Najwięcej prac przy tym obiekcie planuje się na bm. Dotychczas pomagali już koła z

Tarnowa, Radiowa i Zbylitowskiej Góry. Budowę ośrodka prowadzi społeczny komitet pod przewodnictwem inż. St. Goszyty. Warto dodać, że wszystkie koła ZMW regionu zadeklarowały 100-złotowe wpłaty na SFBSII

OD MŁODZIEŻOWYCH UNIWERSYTETÓW DO KLUBU „KONTYNENTY”

Szeroką działalnością może się poszczycić tarnowska organizacja ZMW w zakresie pracy oświatowo-politycznej i kulturalno-turystycznej. Pod patronatem Związku działa 20 młodzieżowych uniwersytetów powszechnych, 57 wiejskich kursów oświatowo-politycznych oraz kluby rolnika i kluby książki i prasy. Tam, gdzie brakuje uniwersytetu organizowane są kursy. Poważne znaczenie posiada klub „Kontynenty” z działającym tam Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej i Studium Afrykanistycznym. Placówka ta spełnia rolę koordynatora w pracy kulturalnej kół ZMW w mieście i powiecie. Są także plany, by w „Kontynentach” przeprowadzać szkolenie społecznych rad klubowych. W zakresie sportu i turystyki organizacja zamierza nawiązać kontakty z LZS-ami, Przed ZMW-owcami postawiono zadanie, by każdy z nich należał również do LZS.

Poważnie myśli się o utworzeniu członków Związku poprzez tworzenie specjalnych sekcji oraz organizowanie różnorodnych wycieczek.

Obecnie kończy się już kampania sprawozdawcza w kołach i zarządkach gromadzkich. W czasie jej trwania główny nacisk położono na jakościowy wzrost szeregowych członków. Szeroko omówiono także całokształt pracy organizacji. Sadząc po dotychczasowych wynikach akcji, ognia Związku z każdym dorobkiem wystąpią na X-lecie działalności ZMW.

Kyz

TARNOWSKIE AZOTY 3

Stażysta Z. R. zapytuje, czy istnieje możliwość otrzymania na wstępnym stażu jednorazowego zasiłku.

W zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego stażyści podejmujący w nich wstępny staż pracy mogą otrzymać od tychże zakładów jednorazowy zasiłek nie podlegający opodatkowaniu w następującej wysokości: absolwenci szkół wyższych 800 zł, absolwenci średnich szkół zawodowych i ogólnokształcących 500 zł i absolwenci zasadniczych szkół zawodowych 400 zł. Jednorazowy zasiłek, o którym mowa wyżej, wypłaca się jednakże tym stażystom, którzy w chwili podjęcia wstępnego stażu pracy prowadzą gospodarstwo domowe we własnym zakresie, tj. nie mieszkają u rodziców lub nie dojeżdżają do pracy z domu rodzinnego.

Wyroby ZMD „Pokój” znane na całym świecie

Z siedmiu niewielkich zakładów rzemieślniczych wyrosły po 16 latach Spółdzielcze Zakłady Metalowo-Drzewne „Pokój”, stanowiące dziś niemały kombinat produkcyjno-usługowy w przemysłowym Tarnowie. Zakłady należą do rzędu ciągle rozwijających się przedsiębiorstw, stale wprowadzają nowe asortymenty do produkcji oraz intensyfikują swój eksport. Tegoroczny plan w tym zakresie opiewa na sumę 4 mln zł, lecz będzie wykonany z nadwyżką 500 tys. zł.

NA EKSPORT I DLA KRAJU

Lista produktów ZMD jest obszerna. Przeważają drobne urządzenia, przedmioty codziennego użytku. Wytwarzane z odrzutów hutniczych i odpadów poprodukcyjnych — ale przynoszące potrzebne gospodarce narodowej dewizy. „Pokój” swe wyroby eksportuje do 23 krajów wszystkich kontynentów świata. Zagranicą ni kontrahenci kupują najwię-

cej imadelek obrotowych. 12 tys. sztuk zakupili ich w br. majsterkowicze z USA, Kanady, Jugosławii i Szwecji. Dużym powodzeniem cieszą się także szczypce nastawne kombinowane, uniwersalne i elektryczne, turystyczne komplety narzędziowe (łopatką, siekierką, dłutko, otwieracz, wyciągacz gwoździ, piłka, o-buch), wkrętaki elektrotechniczne i zegarmistrzowskie, otwieracze i zamykacze do wód mineralnych.

W ostatnim czasie Spółdzielnia pozyskała nowe rynki zbytu w Turcji, Rumunii, Wenezueli, Kolumbii, Brazylii i na Węgrzech. Rosjanie zamawiali wkrętaki zegarmistrzowskie.

Na potrzeby krajowe wyrabia się w ZMD „Pokój” wszelkie okucia budowlane, kratki wentylacyjne, przedmioty gospodarstwa domowego, jak np. wieszaki, trzymaki, taczki oraz meble na zamówienie, drzwi i okna. Warto dodać, że od przyszłego roku tarnowski „Pokój” będzie jedynym producentem okuć w kraju, których obecnie wytwarza ponad 450 tys. sztuk.

NOWE ASORTYMENTY I DEGLOMERACJA

— Nie ma prawie kwartału bez nowej produkcji — opowiada nam prezes spółdzielni, K. Salomon. Trwa już wyrób nowego gatunku imadelek, opracowuje się drugą wersję wkrętaaków, elektrotechnicznych. Będą także wyrabiane kiódkki bebenkowe, których dokumentację przekazał radomski „Walter” oraz otwieracze do konserw, taczki składane i skrzynki wewnętrzne na listy. Spółdzielnia „Pokój” ze swymi zakładami wychodzi na wieś. Wytwórcze placówki ZMD istnieją już w Tuchowie, Muchówce, (Bocheńskie), i Rozłocie (Brzeskie). W tej ostatniej miejscowości następuje rozbudowa istniejącego zakładu. Adaptacja tamtejszych pomieszczeń gospodarczych pozwoli zatrudnić 100 osób, co z kolei wpłynie na aktywizację terenu oraz deglomerację przemysłu.

PRACA DLA KOBIET — MIASTU USŁUGI

Zatrudnienie kobiet urasta w Tarnowie do rangi poważnego problemu. Każdego miesiąca kilkaset niewiast poszukuje ciągle pracy. Tym cenniejsza była inicjatywa kierownictwa spółdzielni, by przy obsłudze pras zatrudnić właśnie przedstawicielki pięciopięknej. Zamiary zamieniono wnet na czyn. W zakładzie przy ul. Pułaskiego zatrudniono już 50 kobiet.

W towarzystwie kierownika produkcji ZMD mgr inż. M. Wróbla odwiedziliśmy panie przy pracy. Wykonują one różne elementy z blachy, potrzebne dla spółdzielczych placówek do montażu pewnych urządzeń. Czynności te są nawet nietrudne, a wymagające nierzadko kobiecej dokładności.

Nie najlepiej też w Tarnowie z usługami. Spółdzielnia „Pokój” świadczy je w branży metalowej i drzewnej. Lecz to wszystko za mało ciągle rosnącemu miastu. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą zamierzenia tarnowskiej spółdzielni. Mianowicie od r. 1968 powstanie w mieście kompleks 8 pawilonów usługowych różnych specjalności — będzie to prawdziwa „fabryka usług”. Dla wszystkich pawilonów otworzy się jeden punkt przyjęć, zlokalizowany w centrum Tarnowa.

Z. Koper

To małe imadełko chętnie kupują liczni majsterkowicze w USA, Kanadzie, Jugosławii i Szwecji, wzbogacając nasz kraj w potrzebne dewizy.

Zażegnana katastrofa

Zamknięcie Dunajca zapórą rożnowską zatrzymało spływ gruzowiska (żwiru, kamieni) do dolnego koryta rzeki. Na skutek tego uległ nasileniu proces obniżania się drogą erozji dennej, a tym samym obniżyło się lustro wody. Jedną z przyczyn coraz to szybszego wymywania dna jest też rabunkowa gospodarka dunajckiego żwiru. Przeciętnie obniża się Dunajec o 4 cm rocznie, a w jednym nawet roku przy intensywnym pobieraniu żwiru z koryta rzeki, obniżyło się dno aż o 20 cm!

Tak szybka erozja dennej grozi z chwilą opadnięcia lustra do pewnego poziomu odcięciem dostawy wody, godziła w najczulszy nerw gospodarki kombinatu. Do tej katastrofalnej sytuacji nie można było w żadnym wypadku dopuścić. Celem, jaki postawili przed sobą specjaliści od gospodarki wodnej było nie tylko zahamowanie erozji, ale także spiętrzenia dużej ilości wód.

Pierwszą, pomyślaną zresztą jako prowizorka, czynnością była budowa progu rzeczno-kosztownego około 3,5 mln złotych. Inwestycja ta rozpoczęła w ubiegłym roku dobiega końca. Dzięki niej wody Dunajca spiętrzyły się o jeden metr, a tym samym katastrofa została zażegnana. Jednakże sam próg wodny nie rozwiązuje całkowicie problemu. Dla coraz to większego zapotrzebowania na wodę, dla bardziej racjonalnej gospo-

darki potrzebne jest podniesienie lustra rzeki o około 5 metrów. Wtedy można by zastosować dostawę wody najtańszym kosztem na drodze grawitacyjnej — wyzyskując różnicę poziomów między Dunajcem a osadnikami. Można by wtedy zlikwidować pomownię pochłaniającą wielkie ilości energii elektrycznej. Do tak jednak wielkiego spiętrzenia wody potrzebna jest budowa jazu, co jest przewidziane na lata siedemdziesiąte. Eksperci od spraw wodnych proponują budowę jazu dachowego, posiadającego wiele zalet. Jest on ekonomiczny, gdyż ze względu na automatyzowanie wymaga obsługi tylko jednego pracownika.

Z budową jazu w roku 1970 wiąże się zagadnienie ujętej już w planach budowy mostu na Dunajcu. Przy odpowiedniej koordynacji prac można by, wyzyskując filary jazu, wybudować na nim most. Połączenie tych dwóch inwestycji przyniosłoby w rezultacie oszczędności rzędu kilkunastu milionów złotych. Sprawa ta jest tak korzystna z każdego niemal punktu, że powinna chyba znaleźć poparcie w Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych.

W. Szczesny

Już wkrótce „Podzamcze” zaprosi na kawę

Już za kilka dni Tarnów wzbogaci się o jeszcze jedną nowoczesną placówkę gastronomiczną. Na terenie Pałacu Kultury i Wypoczynku na Górze Marcina trwają prace wykończeniowe pawilonu gastronomicznego „Podzamcze”. Ta tajemniczo trwająca dwa lata inwestycja wreszcie dobiega końca.

Jak nas poinformowano pawilon „Podzamcze” będzie barem samoobsługowym z 80 miejscami konsumpcyjnymi (w sezonie letnim 100 miejsc) oraz z możliwością dwóch lub trzech dansingów w tygodniu. W czasie dansingu będzie zapewniona obsługa kelnerska.

Oddanie do użytku tej atrakcyjnie zlokalizowanej placówki jest jak najbardziej wskazane, pozwoli bowiem mieszkańcom Tarnowa, wybierającym się na spacer poza miasto, na posilenie się czy wypicie dobrej kawy. Pawilon ten będzie miał na pewno przez cały rok duże powodzenie. (Sj)



W zakładzie przy ul. Pułaskiego potężne prasy obsługują kobiety. Fot.: A. Czaika

Z tygodnia na tydzień

0 miejsce na zebrze

Gdziekolwiek by spojrzeć: przed zakładami pracy, szkołami, kawiarniami — dziesiątki prywatnych wozów osobowych. Wygrane w różnych konkursach, zakupione na raty, otrzymane w podarku, „wydarte” komisjom kasacyjnym wydziału wokoło spaliny i zagęszczają tarnowskie, nader wąskie ulice. Dodajmy do tego „armię” właścicieli pojazdów jednośladowych, które można — zamiast np. niemodnej już trójki — trzymać w... lazienkach, bo o garaże nadal trudno, oraz „obrastające” we wszelkie środki transportowe tarnowskie kombinaty, fabryki, spółdzielnie pracy, instytucje, urzędy itp.

Biada „zwykłym” obywatelowi, który zechce skorzystać z pewnego miejsca jezdni, oznaczonego białymi pasami, a zwanego popularnie „zebrą”. Stoi sobie biedaczek na chodniku przy ulicy Krakowskiej, czy Wąłowej i bezustannie „typie” oczyma na obie strony, a panowie kierowcy jadą i jadą. Wreszcie znajduje lukę i zajączkami susemi pędzi po jezdni, bo oto z prze-

ciwnej strony nadjeżdża „marszjanin” na Osie.

W innych miastach — niekoniecznie za granicą — kierowcy zazwyczaj honorują to jedne uprzywilejowane dla pieszych miejsce na jezdni, ale nie w Tarnowie. Tutaj wyznaje się prawo „dżungli motoryzacyjnej”. Wiadomo też, że dziesiątki polskich miast zafundowały sobie sygnalizację świetlną. Poważnie ułatwia to ruch pieszy i pojazdów mechanicznych.

Drogi „ojcowie” — przystanijcie, pomyślcie o czymś podobnym i w naszym mieście, chociażby w kilku najbardziej neuralgicznych jego punktach! Bo ani się nie ojeździ 100 tysięcy. Przybyśże zacząć wtedy zwać Tarnów prowincjonalnym ośrodkiem przemysłowym, a i krzywa wypadków chyba wzrośnie!

Biejący rok przyniósł ich już 87, w tym 9 śmiertelnych, podczas gdy w ub. roku odpowiednio liczby wyniosły 54 i 3. Jest więc widoczny „postęp”. Wprawdzie „migoczące światła” nie wyeliminują całkiem wypadków drogowych, ale w powiązaniu z innymi skutecznymi stosowanymi środkami z pewnością poprawią te żałosne statystyki. Warto zatem zabiegać o ich zainstalowanie.

ARGUS

HSALL SADOWEJ

— O jaki wyrok oskarżony prosi — pyta sędzia.

— O łagodny wymiar kary — odpowiada jakby automatycznie Florian.

Narada nad wyrokiem jest krótka. Potem sędzia czyta, że skazuje Floriana na karę ośmiu miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na dwa lata i równocześnie katem oka obserwuje jak zachowuje się oskarżony. Florian ma jednak kamienny wyraz twarzy. Apatycznym spojrzeniem obrzuca sędziowskie stół. Czy oskarżony zrozumiał wyrok? — pyta sędzia. Oczywiście? Zrozumiałem. — To proszę iść do domu. Dobrze kończy ten dialog Florian i wychodzi na korytarz. Nie zwraca uwagi na żonę, która stara się być dla niego miła, bierze go pod rękę i wyprowadza na ulicę.

— Zawsze będę z tobą — zapewnia go — możemy być jeszcze szczęśliwi.

Bardzo by chciała, aby wyznaczono z ich pamięci wszystko to, co działo się przez ostatnie pół roku. Niestety wiedziała, że jest to niemożliwe, toteż z niepokojem oczekiwała co przyniosą jej następne dni. Upłynęło od tego momentu już parę miesięcy. Florian pracuje jak dawniej. Wraca na pracy do domu, a po zjedzeniu obiadu wychodzi na spacer. Wraca wiecz-

rem, czyta gazety, słucha radia i rzadko odzywa się do żony.

Nie jest w stanie udawać szczęśliwego, gdy wspomnienia raz po raz zalewają go falą goryczy. Przemyślał wszystko wiele razy i starał się nawet zapomnieć. Starał się już być dla żony serdeczny, ale wychodziło to jakoś blado.

Łącząc ich dawniej psychicz na nie została przecież zerwana. Nie tak łatwo będzie ją znowu związać.

nego księgowego młody i przystojny ekonomista Edward Z. Dwa lata temu skończył studia, pracował potem w Krakowie. Z uwagi na chorobę matki, która się opiekowała, przeniósł się do Tarnowa. Swoją elegancją odciągał się wyraźnie od szarego tłumu innych pracowników. Był przy tym bardzo przystojny i dla wszystkich miły. Nic też dziwnego, że wkrótce stał się przedmiotem platonicznego uwielbienia żeńskiej części biura.

Pęknięta nić

Spróbujmy zanalizować przyczyny, które doprowadziły do faktycznego rozkładu małżeństwa Floriana i Ireny. W tym celu należy ustalić to, co w prawniczym żargonie nazywa się „stanem faktycznym sprawy”. Fakty zaś przedstawiają się w skrócie tak:

W roku 1958 elektryk Florian K. i młodsza księgowa Irena B. zawarli małżeństwo. Było to małżeństwo z „miłości”. Początkowo mieszkali u jej rodziców, a po trzech latach przenieśli się do swego spółdzielczego mieszkania. Urządzenie tego mieszkania stanowiło ich wspólny cel do stycznia 1966. Cieszyli się każdym nowym meblem, garniturem czy szklanką. Panowała między nimi idealna harmonia, zamacana jedynie lekko zakłopotaniem, że nie mają dzieci.

Ale w styczniu do spółdzielni, w której pracowała Irena, przyszedł na stanowisko głów-

W tym właśnie czasie w dziele prowadzonym przez Irenę spietrzyła się robota, musiała za stawać czasem po południu, by „wyjść na bieżąco”. Edward codziennie zostawał w biurze, by poznać wszystkie agendy nowej placówki. By dać na chwilę odpocząć zmęczonym oczom, co wien czas przychodził do Ireny na pogawędkę. Wypijali czasem wspólnie kawę czy herbatę, którą przyrządzała Irena. Te wspólne chwile zbliżyły ich i wnet Irena spostrzegła, że jest zakochana w przystojnym kierowniku. Wodząca za nim zakochanym wzrokiem, którego nie mógł nie dostrzec. Pewnego popołudnia, w czasie kolejnej pogawędki, przekroczyli barierę platonicznej sympatii i oddali przekraczali ją niemal codziennie.

Zbliżenie kierownika z Ireną nie uszło uwagi jej koleżanek. Zaczęły się komentarze, które wkrótce dotarły do Floriana. Ten zaczął jej robić a-

wantury i z rozpaczą pić. Nie miał jednak konkretnych dowodów. Dopiero kiedy pewnego dnia wrócił wcześniej z pracy, zobaczył żonę w niedwuznacznej sytuacji ze swoim adoratorem. Wpadł wtedy w szal i zaczął ją bić. Uciekła razem z Edwardem. Teraz pił codziennie, a kiedy spotkał Irenę bił ją do utraty przytomności, tak, że dwukrotnie musiała jej udzielić pomocy pogotowie ratunkowe. Wreszcie kiedy podpiły uderzył ją kółkiem i złamał jej nogę, zawiadomiono MO. Florian został aresztowany pod zarzutem znęcania się nad żoną w stanie nietrzeźwym.

Był to dla niej olbrzymi wstrząs. Zaczęła zastanawiać się co robiła, tym bardziej że Edward speszony powstałym skandalem odsunął się od niej i dawał do zrozumienia, że ich kontaktów poważnie nie traktował. Stała się przedmiotem zawaolowanych kpin koleżanek. Widać było, że potępiają ją za romans z kierownikiem, który doprowadził do rozbitcia małżeństwa. Nie miała się komu zwierzyć ani kogo poradzić. Zrozumiała, że zrobiła krzywdę człowiekowi, który ją kochał. Postanowiła go odwiedzić w więzieniu i prosić o przebaczenie.

Rozmowa była długa i męcząca dla obojga. Postanowili jednak spróbować odbudować to uczucie, które utracili. Florian przyrzekł, że nie będzie pił. A potem była rozprawa, na której jeszcze raz musieli odtworzyć z pamięci wszystko, co tak dramatycznie przeżyli.

Z sali rozpraw powędrowali do swego domu. Ale czy ten dom będzie kiedyś dla nich czymś więcej niż mieszkaniem? Czy uda się im związać pękniętą nić?

OBSERWATOR

Recital piosenkowski Jerzego Kopczewskiego

Ruchliwy klub „Zachęta” przygotował ostatnio dla wielbicieli lekkiej muzy nie lada atrakcję: wieczór starych piosenek kabaretowych z repertuaru sióstr Halama, Ziemińskiej, Kempolińskiego, Olszy, Lopka — Krukowskiego, Fogga i innych.

Wieczór piosenki, a właściwie recital piosenkowski, Jerzego Kopczewskiego okazał się imprezą w pełni udaną.

Jerzy Kopczewski, aktor tarnowskiego teatru, mający na swym koncie również występy w krakowskiej Piwnicy pod Bararami, zaprezentował słuchaczom dużą kulturę wokálną swobodę estradową i świetne aktorstwo kryjące występujące niekiedy niedostatki głosu.

Wielbiciele kabaretu, szczególnie starszego pokolenia, ze zrozumiałym sentymentem słuchający piosenek swej młodości mogą mieć trochę za źle wykonawcy, za niepotrzebną szczyptę ironii i parodię w niektórych piosenkach, ale i to zrobione zostało kulturalnie, rzecz można sympatycznie. Wieczór prowadził z dużym wdziękiem (przez co nawet strawną okazała się dydaktyczna treść zapowiedzi) Barbara Płanik, świetny zaś akompaniament (może trochę zbyt podporządkowany piosence, zasługujący na większą samodzielność) stanowiło trio pod kierunkiem Eugeniusza Sitki, który też wieczór ten od strony muzycznej przygotował.

W sumie zasłużone gorące brawa dla wykonawców i słowa uznania dla organizatorów. Dobra to zapowiedź niedalekiej premiery nowo powstającego kabaretu w klubie „Zachęta”.

E. G.

P. S. Z dużą przyjemnością wysłuchaliśmy m. in. piosenki kończącej wieczór „Nie wróć do dawnych dni”, której twórcą jest znany kompozytor, współpracownik „Lwowskiej Fali”, zasłużony pedagog i nasz dobry znajomy z Tarnowa — prof. Kazimierz Abratowski.

E. G.

Ludzie Tarnowa

Lata flirtu z Melpomeną

Nielatwo zastać dyrektora administracyjnego tarnowskiego teatru zasłużonego działacza kultury Eugeniusza Kaprałskiego, a jeszcze trudniej przeprowadzić z nim dłuższą rozmowę. Jego każdy dzień jest wypełniony rozlicznymi zajęciami. Nie szczędzi on sił dla rozwoju Tarnowa, choć z tym grodem związany jest niewiele ponad 20 lat temu.

Zaraz po wyzwoleniu poświęca się pracy społecznej. Działalność najpierw w Związku Walki Młodych, potem w ZMP. Jest sportowcem. Uprawia czynnie lekkoatletykę, no tując poważne sukcesy w rzucie kulą i dyskiem. Nadchodzi rok 1950. Rozpoczyna się wtedy trwający po dzień dzisiejszy flirt Eugeniusza Kaprałskiego z Melpomeną. Jest on jednym z założycieli pierwszego w Tarnowie zespołu dramatycznego przy ówczesnej Powiatowej Radzie Związków Zawodowych. Następnie widzimy go w Teatrze Miejskim. Aktywnie uczestniczy w jego rozbudowie, zostaje nawet przewodniczącym samorządu teatralnego. Bierze udział w zawiązaniu Towarzystwa Dramatycznego — pierwszej formy organizacyjno-prawnej te-

atru. Towarzyszy placówce w jej wzlotach i upadkach.

W 1954 r. teatr zostaje uwodowiony. Już wtedy trwa akcja objazdowa, Kaprałski należy do jej inspiratorów. Artysty tarnowskiej występują wówczas na terenie całej Polski południowej. Zbliża się rok 1957. Kaprałskiego widzimy na najtrudniejszych odcinkach. Z upoważnienia WRN bierze on udział w pracach organizacyjnych placówki. 1 stycznia tego roku teatr zostaje upaństwowiony i przyjmuje obecną nazwę. Nastaje trudny okres. Dawny budynek „Sokoła” nie nadaje się na cele teatralne. Trzeba go adaptować, ale skąd wziąć pieniądze? Ministerstwo decyduje się przenieść teatr do Skarżyska, gdzie miejscowe władze obiegują „złote góry”. Gro no miłośników grodu, a wśród nich i Kaprałski, staczają istne boje o pozostawienie go w Tarnowie. Ostatecznie tarnowanie zwyciężają, lecz następuje czasowe zawieszenie działalności artystycznej placówki. Do obecnie używanej nazwy tarnowskiego teatru dochodzi słowo „w odbudowie”.

Na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki tymi odpowiedzialnymi pracami kieruje właśnie Kaprałski. Odbudowa trwa dwa lata. Kosztów 5 mln zł, b. „Sokoła” przekształca się w dzisiejszą siedzibę Państwowego Teatru Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego. Jak wiadomo, ten obiekt nie zaspokaja już obecnych potrzeb. W gabinecie dyrektora Kaprałskiego coraz częściej można usłyszeć o mającej nastąpić w przyszłym roku budowie nowego zaplecza, gdzie znajdą swe locum wygodne pracownie techniczne i usługowe.

W ciągu 16 lat nieprzerwanego obcowania z teatrem — jako jeden z najstarszych jego pracowników — przeszedł poważną gradację stanowisk: aż do dyrektora administracyjnego. Eugeniusz Kaprałski to zresztą nie tylko doskonały organizator, ale także znany aktor. Grał w ponad 20 sztukach. Najwięcej satysfakcji przyniosły mu kreacje ról: księcia Orsino z „Wieczoru trzech króli”, Szekspira, Eugeniusza Oniegina z poematu Puszkina, sołtysa z „Kłatwy” Wyspiańskiego szulera z „Kawiarni weneckiej” Goldoniego. Poznał również pracę filmu, kiedy to brał udział w nakręcaniu obrazu Petelskich „Ogniomistrz Kaleń”. Na pytanie czy wróciłby ponownie na scenę, odpowiada, że to obecnie trudna sprawa. Bez reszty „wrości” w administrację. Nawet tegorocznego urlopu nie mógł wykorzystać, w ciągu bowiem miesiąca trzeba było „przerobić” 300 tys. zł, przeznaczonych na remont gmachu teatru.

Sprawuje kilka odpowiedzialnych funkcji społecznych. Do partii należy już od 1952 roku, obecnie jest sekretarzem POP. Wchodzi w skład Komisji Kultury przy KP PZPR, wcześniej pracował w związkach zawodowych, będąc członkiem prezydium ZO ZZPK. Godność radnego MRN piastuje już przez trzy kadencje. Aktualnie przewodniczy Komisji Oświaty, Kultury i Wychowania Fizycznego tarnowskiej MRN. Kontynuuje studia na UJ w Krakowie. Wiele czasu poświęca już stronie organizacyjnej przygotowywanych uroczystości z okazji X-lecia sceny państwowej w Tarnowie, które mają się odbyć w styczniu lub lutym przyszłego roku. Z życzeń wymienia, by opracowany perspektywiczny plan w dziedzinie rozwoju kultury w mieście Tarnowie był w pełni realizowany, bo pierwszy rok, jaki minął — niestety — nie nastraja optymistycznie.

Zygmunt Koper



Na kulturalnej łączce

Wycieczki nie „załatwią” olimpiady

Jest ich czterdziestu. Zwani są instruktorami kulturalno-oświatowymi przy różnych oddziałach lub po prostu organizatorami wycieczek. Tak, bo z reguły nie więcej nie robią, chociaż ich funkcje są zgoła szersze. Nie znaczy, że nie ma pozytywnych instruktorów. Są, a nie o nich dziś będzie mowa.

Tego roku wszyscy mieli jeszcze mając nie małe pole do popisu. Rada Zakładu kombinatu razem z Domo Kultury ogłosiła olimpiadę kulturalną dla uczennic i uczniów siacletniego jubileuszu naszego państwa. Opracował obszerny regulamin konkursów. Otrzymały je wszystkie rady oddziałowe. Jej przewodniczącym dwa razy naradach przedstawiciel D. przypominał o olimpiadzie. Organizatorzy imprezy obwiązując się nadmiarem zysku, szesnastu wyznaczyli nawet termin ich nadsyłania. Zgłoszenia były jednak „mikroskopijne”. Były to miesia wakacyjne, więc termin przedłużono, a praktycznie to nadal można nadsyłać zgłoszenia uczestnictwa olimpiadzie. Mimo to brzo chętnych. Na 40 rad oddziałowych, tylko 8 bierze do tychczas udział w olimpiadzie. Co z resztą?

Na to pytanie staraliśmy się uzyskać odpowiedzi od samych instruktorów kulturalno-oświatowych: Z A o niekto z nich. W ZBAC „urządząmy wycieczki, by ich 4, co innego nie da zrobić”. Kapro: „na razie, ale postaramy się rokreć te „sprawy”. Katarzyna: „Jedźmy na wycieczki, o olimpiadzie nie słyszałem”, nie było złe, nie dostałem regulaminu”.

Podobną odpowiedź usłyszyliśmy od instruktora kulturalno-oświatowego W OZ i magazynie głównym, czytają gazetę i chodzą na występy. Również nie wiedzą o olimpiadzie w Z kładzie Transportu. W P miarowym ponoć coś się dzieje, lecz tego nie zgłaszają. Z tych kilku przytoczonych przykładów wynika, że ta pożyteczna impreza została przez wiele rad oddziałowych zlekceważona. Fety wycieczki turystycznej i załatwi olimpiadę kulturalną, podobnie czytają gazetę czy chodzenie na imprezy rozrywkowe. To wszystko potrzebne, ale nie na nie wspólne z tą akcją. Brakło też z pewnością zainteresowania olimpiadą, strony kierownictwa wydziałów i organizacji partyjnych.

Olimpiada trwać będzie do końca roku. Stracono czasu co prawda już się nie odrobi, ale można jeszcze przeciw próbować ratować honor własnego wydziału. Dobrze chęć i kilka zdobytych punktów procentowych będą z namiżką. Jest również postulat pod adresem organizatorów imprezy przedłużenie czasu trwania olimpiady na cały rok kulturalno-oświatowy, to już do maja przyszłego roku „KOLEC”.



KRZYŻÓWKA Z SZYFREM

POZIOMO: 1) środek usypiający, 4) król w zach. pd. Azji, 7) na Kremlu „Car...”, 9) stolica Peru (wspak), 10) starofranc. taniec ludowy, 12) rzeczka w pd.-zach. części USA, 13) miasto w pn. Algierii, 16) na dnie morza, 19) dzielnica w pd. Włoszech, 22) na wadze, 23) silnie pachnąca roślina, 24) mineral — węgiel wapienia, 26) stolica państwa rewolucji, 32) na twarzy, pończosze (wspak), 33) zagadka rysunkowa, 35) stosowana w budownictwie, 36) lubią dzieci (wspak), 39) ośle, 42) naczelnik obwodu policyjnego, 45) rosyjskie imię żeń-

skie, 46) malowane, 47) dół po wyrwanym drzewie, 48) cukierek, albo kwiat, 49) kłose wbite w ziemię.

PIKOWO: 1) opiekunka poezji miłosnej (gr.), 2) rodzaj poezji, 3) zwój papieru, 4) mityczny lotnik, 5) Ruska, Mazowiecka, 6) pakt Atlantycki, 8) śmierć, 11) rzeka pokoju, 14) szczelina po przejściu pily, 15) brat Kaina, 16) są w rzece, 17) wystawne przyjęcie, 18) „Land” po polsku, 19) litera grecka, 20) do paczek, 21) imię żeńskie, 25) oddział wojskowy, 26) miara długości, 27) przyprawa do zup, 28) skorupiak, 29) słoń z zamkniętymi, 30)

Turku, 31) owad, motor, 34) stan w USA, 37) stan w USA, (wspak), 38) może być pancerna (wspak), 39) wypoczynek pracownika, 40) pododdział ubezpieczający wojsko, 41) do maszyn, motorów, 42) most na rzece..., 43) morskie ptaki, 44) to samo, co 48 poziomo.

Litery zawarte w krótkach po numerowanych w prawym rogu, ułożone od 1—32, dadzą dodatkowe aktualne hasło.

„Mik”

Rozwiązania krzyżówki — tylko na kartach pocztowych — prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 20 listopada br.

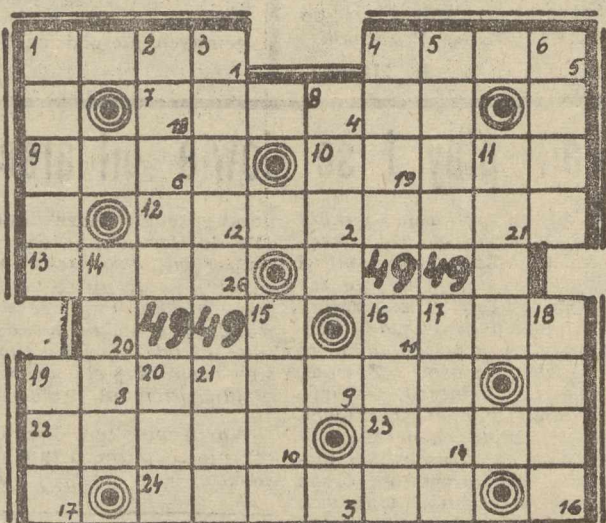
Wśród Czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy nagrodę w postaci kompletu łyżeczek do kawy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 40/107

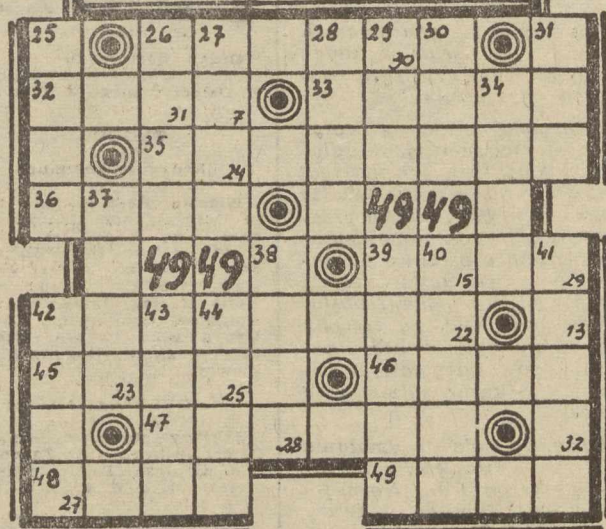
POZIOMO: 1) wioślarnia, 6) poranek, 10) Ebro, 11) Okoń, 12) lekkoatletyka, 15) rok, 16) Nemo, 17) alka, megaerg, 19) tani, 20) Ilija, 21) tor, 23) polimerizacja, 26) perł, 27) Jena, 28) astrada, 32) konduktorka.

PIKOWO: 1) werble, 2) śro, 3) ara, 4) Sue, 5) Otwock, 6) poskromiciele, 7) radar, 8) Klejn, 9) kontragitacja, 12) linotyp, 13) torador, 14) Alabama, 21) tekst, 22) rynnna, 24) oberek, 25) Janina, 29) sad, 30) rak, 31) dno.

W wyniku losowania nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki w postaci maszynki do mielenia mięsa otrzymuje JERZY SWIEŻOWSKI z Instytutu Nawozów Sztucznych. Po odbiorze nagrody prosimy zgłosić się osobiście w redakcji.



1917 - 1966



► Wytnij
► Wypełnij
► Wyślij

TARNOWSKIE
AZOTY S

Nr 44 (111)



— Znasz się acan na wojennym rzemiośle jak kaczka na sarnim udźcu. Hej kawalerze! — zawołał w stronę Władimira — podesz do bliżej i orzeknij czy moja rana od galezi pochodzi, czy też od ostrza szabli?

To mówiąc, „kleryk” odwinął szmatę i ukazał oczom Władimira świeżą ranę.

— No, jeśli się choć trochę znasz na wojennym rzemiośle, mów...

Władimir podeszed do rannego i długo skaleczenie oglądał. Szczyła się z niego krew i ciekła po policzku. Brzegi rany były sine, co świadczyło o silnym uderzeniu.

— No i co acan na to?

— Ano, była tu szabla w robocie. A któż to waszmość pana tak urządził?

— Człek jakowys, zarośnięty jak zbójca...

— A gdzie on na acana napadł dokonał?

— Ano, wyjeżdżałem z gospody jak na mnie napadł. Pewnikiem panowie razem jechali i w drodze się coś posprzeccali. Czy nie o podwikę chodziło?

— Obcy on dla mnie człek — choć zda mi się — że jego oczy gdzieś już widziałem...

— Cóż tedy czynić zamierzacie?

— To, co każdy wolny szlachcic uczynić winien — wnieść zażalenie do zwierzchności wójtowskiej, jako że na mnie, niewinnego człeka napadniętego na ziemi, która pod zarządem jego pozostaje.

— Mniemam, żeś waś zaniebie pokiereszował i tego niecnego, brodatego zbójce, który na was napadł się ośmielił.

— Dobrze on szabla władał, a do tego napadł na mnie dość niespodziewanie.

— 138 —

— Z podziwu wyjść nie mogę, dlaczegoście obaj do jakowejś rozstrzygnięcia nie doszli w walce.

— Parobek nagle na koniu od pół nadleciał i dlatego zbójca do lasu zbiegł, a mnie ostawił.

— No, to miałeś waś szczęście, boby z ciebie sito zrobił.

— Z misją ja ważną do Jarosława jadę z polecenia pana Zborowskiego, miedzika królewskiego i listy przy sobie mam. Upomni się on o mnie, jeśli pan burgrabia mi nie udzieli pomocy i winnych nie ukarze.

— Wracasz więc waś do Tarnowa? Dobrze się składa, bo i ja w tym kierunku podążam, więc mogę waści towarzyszyć. Poczekaj jeno piwo wypij.

— Muszę i ja miodu się napić, bo od tej rany osłabłem. Stali koło stołu i patrząc na siebie pili trunki. Władimir był jednym z nielicznych ludzi, którzy mongli powiedziec, że „kleryk” miał oczy czarne jak smoła...

— Waś zapewne w szeregach pana Kazaneckiego służył.

— Nie, do Krakowa ja podążam.

— Zda mi się, że ja już acana gdzieś spotkał — ale sobie nijak przypomnieć nie mogę gdzie...

Czasem dwoje ludzi do siebie podobnych bywa, jak dwie kropki wody.

— Zdarza się i to, ale ktoś głos i postać taką samą miał, do prawdziwej to rzadkości należy.

— Ano, widać i tak się zdarza, skoro ja kogoś waści przypominam...

Wszli z gospody i dosiedli koni.

— Jedźmy ze skargą do ratusza.

— Może się waś rozmyślił, bo to kawałek drogi.

— To mnie nie znasz, umiem ja swych praw dochodzić.

— Jedźmy zatem...

Scenę dosiadanania koni obserwowali z uwaga Peszko i Hanek. Obaj byli tak, zaskoczeni przyjacielskim stosunkiem Władimira do „kleryka”, że na długo zaniemówili. Pierwszy otrząsnął się z wrażenia Hanek.

— Ze „kleryk” dobrym zbójcą jest, to wiedziałem, ale żeby czarodziejem był, tego się nigdy nie spodziewałem...

— Pewnikiem się już bili, bo „kleryk” ma łeb obwiązany. Widzisz że białą szmatę? — prawil Peszko.

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN
„AZOT”

4-6 XI — „Człowiek z Rio”
— prod. franc.-włosk.
8-10 XI — „O cesarski
iron” — prod. bułg.
11-13 XI — „Siedmiu wspa
niałych” — prod. USA

„MARZENIE”

Dni Filmu Radzieckiego
4-5 XI — „Zielone światło”
6-7 XI — „Jest taki chło
pak”
8-9 XI — „Mam 20 lat”
10-11 XI — „Człowiek z
przeszłością”
12-13 XI — „Samotny jeź
dziec” — prod. USA

„KRAKUS”

4 XI — „Markiza Angelika”
— prod. franc.-włosk.
5 XI — Film studyjny —
„Sposób na kobiety” — prod.
USA

6-11 XI — „Czarny Tuli
pan” — prod. franc.
12 XI — „Kwaidon” — prod.
Jap.
13 XI — „Winnetou” — s.
— prod. jug.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

4 XI — godz. 16.30 —
„Śluby panieńskie”
5 XI — godz. 19.30 —
„Śluby panieńskie”
6 XI — godz. 11.00 —
„Robinson Kruzo”
godz. 16.00 — Robinson
Kruzo”
7 XI — Uroczysta wieczor
nica dla uczczenia 49 roczni
cy Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październikowej.
8 XI — godz. 16.30 —
„Rzymka” wiosna
9 XI — godz. 16.30 —
„Śluby panieńskie”
10 XI — godz. 16.30 —
„Rzymka wiosna”
11 XI — godz. 16.30 —
„Rzymka” wiosna
12 XI — godz. 16.30 —
„Śluby panieńskie”
13 XI — godz. 11.00 —
„Robinson Kruzo”
godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”

AKADEMIA
10 XI — Aula Technikum
Chemicznego.
Uroczysta Wieczornica z o
kazji 49 rocznicy Wielkiej
Socjalistycznej Rewolucji
Październikowej.

SPOTKANIA, WYKŁADY,
ODCZYTY

6 XI — godz. 17.00 — Zby
litowska Góra — w ramach
zajęć klubu powszechnego
prelekcja Stanisława Czupry
ny pt. „Stosunek episkopatu
niemieckiego do hitlerizmu”.
8 XI — godz. 20.00 — Inter
nat Technikum Chem. — Z
cyklu „Zwiedzamy świat”
prelekcja z przeżyciami mgr
Mariana Sawińskiego pt. „W
Ojczyźnie Dżingis Chana”.
11 XI — godz. 15 — adm.
ZA — Wykład mgr Gintera
na temat „Kościół katolicki
po drugim soborze watykań
skim”.
13 XI — godz. 17 — Krzyż
— Wykład mgr Fr. Lachie
wicza na tem. „Przebieg
wydarzeń międzynarod
owych”.

SPORT turystyka

Nasz komentarz sportowy

„Jaskółkom” za zimno...

Zgodnie z naszymi przewi
dywaniami, piłkarze „Unii” w
meczu z „Wawelem” w Kra
kowie doznali zasłużonej po
rażki 2:0. W bezpośrednim
pojedynku aktualnie najlep
szych zespołów III ligi grupy
południe, przekonaliśmy się o
wartości obu zespołów ze ści
słej czołówki.

Przed wszystkim tarno
wianie wykazali sporo bra
ków tak w linii defensywnej,
jak i ofensywnej. Burkat w

obronie i Urban w pomocy
byli mało zwrotni i przy roz
grywaniu piłki mało dokład
ni. As atutowy napadu Bucki
w ogóle nie był widoczny na
boisku. Duże pretensje należy
mieć do Horby i Zapalskiego.
W tej sytuacji tarnowianie
nie mieli już nic do powiedze
nia i stąd zasłużona porażka.

Już prawdopodobnie w
niedzielę tarnowianie opu
szczą hotel lidera na rzecz
„Wawelu” czy „Rako
wa”. Otóż jak wiemy, mecz
„Unia” Tarnów — „Unia”
Oświęcim został przełożony
na dzień 19 marca 1967 r. W
najbliższą niedzielę z cyklu
centralnych rozgrywek pił
karskich o Puchar Polski, tar
nowianie na swoim boisku
rozegrają spotkanie z pierw
szoligowym zespołem GKS
Katowice, wysoko notowanym
na piłkarskim rynku. Cieszy
nas fakt, że kierownictwo
GKS zapowiedziało na mecz
z „Unią” Tarnów przysłanie
najsilniejszego składu ze
Strzelczykiem, Rotherem i
Smidtem na czele.

Należy się spodziewać ład
nego, na wysokim poziomie
widowiska i życzyć trzeba gos
podarzem dobrej formy, zwi
ciństwa oraz awansu do następ
nej rundy w tych rozgryw
kach.

Po raz drugi nie powiodło
się żużlowcom Tarnowa, któ
rzy w towarzyskim spotkaniu
ulegli „Sparcie” Wrocław aż
43:32. Potwierdza się zdanie
wielu, że tarnowianie w tym
zestawieniu nie będą mieli nic
do powiedzenia w bojach mis
trzowskich w ekstraklasie. A

zatem apel do kierownictwa
sekcji żużlowej. Chcąc zwy
cięzać, konieczne jest wzmoc
nienie zespołu przynajmniej
dwoma pełnowartościowymi
zawodnikami. W przeciwnym
razie szybko pożegnamy się z
ekstraklasą!

Również i piłkarzom Tar
nowa walczącym w krakow
skiej lidze okręgowej nie po
wiodło się. Po słabej grze na
swoim boisku piłkarze „Meta
lu” zdołali zaledwie wywal
czyć remis z rezerwą „Craco
wa”. W tym meczu „Tarnovia” do
bardzo chaotycznej gry prze
grała w Brzeszczach tracąc
cenne punkty i zarazem kon
takt ze ścisłą czołówką.

Jeszcze z powodu porażek
tarnowskich sportowców nie
należy rozdzierać szat, dla
piłkarzy bowiem nadal istnie
ją realne szanse na odegranie
pierwoplanowej roli, pod
warunkiem, że do następnych
spotkań będą bardziej staran
nie przygotowani.

ROMAN OSUCH

Podstuchane...

Prawdopodobnie w no
wym sezonie żużlowym
barwy „Unii” Tarnów
wzmocni ułanowany żu
lowiec „Zgrzeblarek” Zie
lona Góra — Zenon No
wak.

Już za kilka tygodni na
łamach „Tarnowskich Azo
tów” zostanie ogłoszony
kolejny (4) Plebiscyt Spor
towy pod hasłem „Wybie
ramy najlepszych sportow
ców Tarnowa 1966 r.”

Kilka dni temu po odby
ciu zasadniczej służby woj
skowej wrócił Piotr Błaga,
który w najbliższym czasie
wzmocni sekcję piłki noż
nej „Unii” Tarnów.

DETEKTYW

Dobra postawa szermierzy „Unii”

28 października w Krako
wie odbyły się mistrzostwa
szermierze klasy II okregu
krakowskiego. Udział w tych
mistrzostwach wzięli rów
nież szermierze tarnowskiej
„Unii”.

W szabli startowało ogó
łem 18 zawodników. Duży
sukces odnieśli nasi szabli
ści, ponieważ w wyjątkowo
silnej konkurencji zajęli
dobre miejsca. Cz. Kozia
rzewski zajął 4 miejsce, a Z.
Schab był 5.

Sukcesem zakończył się
również pierwszy start mło
dej i utalentowanej flo
recistki „Unii” Marii Bałut,
która zajęła 4 miejsce poko
nując bardziej rutynowane
zawodniczki krakowskie.
Działacze krakowscy obser
wujący walki naszej zawo
dniczki wystąpili z wnioskiem
o umożliwienie jej trenin
gów w Krakowie pod okiem
doświadczonych i znanych
w kraju fecht mistrzów, t.j.
dra Pappe i małżeństwa
Sol’anów.

Podsumowując występ na
szych szermierzy, trzeba
stwierdzić, że robią oni
znaczące postępy i wg. nie
oficjalnej klasyfikacji trzech
szablistów, tj. Cz. Kozia
rzewski, L. Sniesko i W. Rój
znajdują się w pierwszej
dziesiątce szablistów okregu
krakowskiego.

Sądzymy, że o tych zawo
dnikach i o całej sekcji u
słyszemy jeszcze wiele przy
jemnych niespodzianek.

(Sj)

Z TEKSTU ST. SUMARY



Tadeusz Kurzawa, szef szta
bu ZOS przed piłkarskim spot
kaniem Unia — Wawel. Takie
zaroskanie na twarzy można
zobaczyć tylko u prawdziwego
sympatyka Unii Tarnów.

Propozycje na niedzielną wycieczkę

Jesień w Dolinie Prądnika

Jednym z najatrakcyjniejszych terenów turystycz
nych w Polsce jest niewątpliwie Dolina Prądnika, a
zwłaszcza położony na jej najciekawszym odcinku
Ojcowski Park Narodowy.

W sezonie letnim są dni,
kiedy liczba turystów przeby
wających na terenie parku
wynosi ponad 20 tys. ludzi.
Ale wraz z jego końcem, w
jesieni Ojców pustoszeje.
Jest to ciekawe choćby dla
tego, że krajobraz Doliny
Prądnika najpiękniejszy jest
właśnie w jesieni, kiedy lasy
mienia się całą gamą kolorów.
Lasy te, rosnące na zboczach
dolin, tworzą świetną opraw
ę dla misternie rzeźbionych
turni i grani z białego wapienia
jurajskiego.

Przyroda stworzyła tutaj sze
reg utworów skalnych o fan
tastycznych kształtach iglic,
ambon czy bram. Przykładem
może być znana wszystkim
Maczuga Herkulesa. Silnie

rozwinęły się tutaj zjawiska
krasowe, tworząc w efekcie
szereg większych i mniejszych
jaskin. Najsłynniejsza jest
Grota Łokietka, duża jaski
nia, długości około 240 m.,
mająca stanowić wg. legend
miejsce schronienia króla Ło
kietka w czasie jego tułaczki
w latach 1296—1306.

Bardzo bogata jest przesz
łość historyczna okolicy Ojco
wa. Teren ten ze względu na
bliskie sąsiedztwo Krakowa
miał duże znaczenie obronne.
Już w okresie panowania I
Piastów powstały tu drewnia
ne warownie, tzw. grodziszca.
Ślady takiej warowni zacho
wały się na wzgórzu Grodzis
ko, niedaleko rozgałęzienia

drog do Skali i Pieskowej
Skali.

Kazimierz Wielki zbudował
w Ojcowie i Pieskowej Skale
potężne mury twierdzy.
Zamek w Ojcowie leży obec
nie w gruzach, natomiast za
mek w Pieskowej Skale grun
townie odrestaurowany, jest
od niedawna udostępniony dla
turystów. Prace konserwa
torskie przywróciły mu wy
gląd z okresu największej
świetności, kiedy to został
przebudowany w duchu rene
sansu przez Mikołaja Casti
glione. Szczególnie piękny jest
dziedziniec otoczony pełnymi
wzrostu renesansowymi kruż
gankami. W odnowionych sa
lach i piętach znalazło pomie
szczenie muzeum, filia Zbio
rów Sztuki na Wawelu. W
zamku czynna jest też pięknie
urządzona kawiarnia.

W programie wycieczki nie
dzielną oprócz zwiedzenia
Doliny Ojcowskiej i zamku
w Pieskowej Skale powinien

znaleźć się spacer — najlepiej
z Ojcową przez Dolinę Są
powską do Pieskowej Skali.
Dolina Sąpowska — naj
większe odgałęzienie Doliny
Prądnika — jest bardzo cieka
wa ze względu na zachowane
tutaj znaczne partie pierwot
nej flory Ojcowy.

Jest ona przy tym cicha i
spokojna, gdyż główny ruch
turystyczny ogranicza się do
właściwej Doliny Prądnika.

A. Marek

Fair play i sędziowie piłkarscy

Ostatnie spotkania piłkar
skie o mistrzostwo ligi okrę
gowej na boisku „Tarnovii” i
„Metalu” nasunęły licznie ze
braniom widzom pewne reflek
se. Chodzi nam o zasadę tzw.
fair play. A jak wygląda to
w rzeczywistości? Zawody
prowadzili arbitrzy, którzy
nie chcieli widzieć złośliwych
fauli popełnianych przez prze
ciwników na tarnowskich pił
karzach. Tarnowianie, czego
również w żadnym wypadku
nie pochwalamy, nie pozosta
wali dłużni i zamiast dobrego
futbolu oglądaliśmy wzajem
ne „porachunki” i wymierza
nie samosądu.

Pomimo że na obu meczach
było po trzech sędziów, zaan
z nich nie zauważyliśmy tych oso
bistych porachunków.

Rozgrywki stają się coraz
bardziej emocjonujące i dla
tego wydaje się, że nadszedł
czas, aby kompetentne władze
sportowe naszego miasta prze
analizowały dokładniej sytu
ację panującą ostatnio na na
szych boiskach. Jest przecież
chyba ktoś, kto potrafi posta
rać się o to, aby na zawody
wyznaczyć byli dobrzy sę
dziowie, potrafiący zawsze pa
nować nad każdą sytuacją na
boisku.

Myślę, że pole do działania
mają tutaj członkowie zarzą
du Podokręgu Piłki Nożnej i
Powiatowy Komitet Kultury
Fizycznej i Turystyki. Nie

udolny sędzia może doprowa
dzić do różnych, bardzo nieraz
przekrętych w konsekwencjach
sytuacji włącznie z zamknię
ciem boiska. Przecież na za
woły przychodzi kilkaset o
sób, wśród których znajdują
się również i ci najbardziej
rozfanatyzowani kibice.

Warto więc teraz, póki jesz
cze nie za późno o tym pomy
śleć.

(kul)

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotni
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium.

Wiesław Baszcowski, Tere
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny) Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani
sław Mroziński, Roman Osuch
Zofia Rusin, Jerzy Szawca,
Zbigniew Tumilowicz, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre
taryz redakcji), Bogusław Wit
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie,
bud. Centrali Telefonicznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddany do składu
27 października 1966 r.
Nakład: 6 400 egz.
Druk: Rzeszowski Zakład
Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Ma
ja 28.

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 44 (111)

— 139 —

— Trafili równi na równego...
— Czy podjedziemy do nich?
— Chyba nie — patrzymy — raczej co się dalej będzie
działo.

Przyjeżdżcie do miasta obstarpi Władimira i „kle
ryka” hajduki z zamiarem rozbicia ich.
— Wzrost od nas plągawcy! — ryknął Władimir — ludź
mi pana burgrabiego jesteśmy i do niego jedziemy! Pa
miętaście, że szlachcica przed sobą macie!
— Bóg Władimirovi rozum pomieszał — mruknął Pesz
ko łapiąc się za głowę.

Władimir i jego nowy kompan podjechali pod rausz.
W niewielkiej od nich odległości, na podcieniu koło gos
pody, zatrzymali się Peszko i Hanek.

— Żeby chociaż pan burgrabia gdzieś w pobliżu był...
— Jedź więc duchem po niego do Wiewiórki.
— Zanim byśmy tu razem powrócili, już by ni śladu
po „kleryku” nie pozostało.
— Co więc mamy zrobić?
— A nic, czekać na Władimira. Przecież z ratusza wy
jdzie...

Tymczasem w ratuszu „kleryk” z dużą pewnością sie
bie składał zeznania na temat napadu w lesie. Odwinał
opatrunek i pokazywał rany, z której znowu pociekła krew.
Wójt zapytał dokładnego opisu zbrodni, który napadu doko
nał. Nie pierwszy już raz dzisiaj opowiadał „kleryk”, że
był to człeczek czarnobrody z takimi włosami, słusznego
wzrostu, jadący na racych kasztanie. Atakował szabla,
którą się umiał dobrze posługiwać. Na widok nadjeżdża
jącego z pola parobka, zbroj uciekł do lasu.

Jedyną właściwą ceną dla wójta uważa było zezna
nie „kleryka”, w którym utrzymywał, że sądzić po szat
kach, zbrojca mógł mieć coś wspólnego z załogą zamku tar
nowskiego.

Po złożeniu skargi i zadekretowaniu swej przynależno
ści do stanu szlacheckiego, „kleryk” zapowiedział, że wrac
ając z Jarosławia wstąpi do ratusza, aby się dowiedzieć
czy sprawca napadu został ujęty. Potem uspokojony już,
udał się wraz z Władimirem do gospody na rynku. Ka
żdy ruch „kleryka” śledził Peszko i Hanek rozpaczając, że

— 140 —

nie może dojść ani do spotkania, ani też zamknięcia kom
pana Władimira w wieży ratuszowej.

Tymczasem „kleryk” w miarę spożywania wieprzowiny
i popijania jej piwem, stawał się coraz bardziej rozmowny.
Żeby mu błyszczały w czasie dość niespodziewanych u
śmiechów. Władimir zaintrygowany tymi uśmiechami, za
pytał wreszcie:

— Widać ci to niebezpieczne spotkanie z głowy już wy
parowało.

— Myślę o przeszłości, ale dalekiej i zda mi się, że w
tarnowskim grodzie wielu moich znajomych przebywa...
— Sami to pewnie przyjaciele...
— O, tak — jeden z nich nawet chciał mnie w Krako
wie na rynku ubić, a drugi aż na Słowacji...
— Ano, widać jakoweś porachunki z tobą mieli...
— Nie zakończyły się one, oj nie...
— Władimir chciał wyciągnąć od „kleryka” jakieś do
datkowe szczegóły dotyczące przeszłości, ale zmienił on
temat i do interesujących go spraw już nie powrócił.

Dopiero, gdy syty i lekko podchmielony zebrał się z
Władimirem za Bramą Pilzneńską, Maciek rzekł dość
niespodziewanie:

— Nieładnie to, jak się starzy znajomi do siebie przyz
nać nie chcą.

— Czasami dzieje się tak dlatego, aby się z przyjaciół
we wrogów nie zmienili...

— Po tych słowach rozstali się. Władimir wrócił do
rynku, gdzie czekali na niego Peszko i Hanek, a „kleryk”
ruszył ostro w kierunku Pilzna.

Peszko pierwszy rozpoczął atak:

— Nie myśl, że nie dostrzegaliśmy twoich szaleństw. Pa
n burgrabia polecił nam „kleryka” ująć, a tyś go jak przy
jaciela salwował...

— Jak widzicie, mam już dość waszej kompanii i dlate
go do „kleryka” przystałem — mówił Władimir, kierując
konią w stronę zamku.

— Po co nam w tej chwili do zamku jechać — jedźmy
raczej w stronę Pilzna na spotkanie z panem burgrabia
Kazaneckim. Jemu co rychlej trzeba zdać sprawę z wy
darzeń, które zaszły.

c. d. n.